

## Wizerunek ojca w polskich rodzinach ziemiańskich w świetle pamiętników z lat 1850–1914

W myśli i publicystyce pedagogicznej lat 1850–1914 panowało powszechne przeświadczenie, które aktualne jest i w dzisiejszych czasach, że pierwszym, naturalnym środowiskiem, w którym rośnie, rozwija się i edukuje dziecko jest rodzina<sup>1</sup>. Jak dowodzą dzieje narodu polskiego, rodzina, pomimo doznawanych w różnych okresach historycznych trudności, niesprzyjających jej integracji w warunkach politycznych, gospodarczych i kulturowych, była i jest ciągle wspólnotą trwałą, mającą decydujący wpływ na przyszłe losy dzieci.

W historiografii sporo miejsca poświęca się rodzinie polskiej doby zaborów, jednak zdecydowanie podkreśla się rolę i znaczenie kobiety-matki w rodzinie<sup>2</sup>, pomijając niemal zupełnie postać, zadania i role ojca w życiu rodzinnym. Mimo prowadzonych w ostatnich

---

<sup>1</sup> Patrz np. A. Rondelet, *Rady dla rodziców w przedmiocie wychowania dzieci*, przeł. K. Foerster, Berlin 1867; J. Papłoński, *Zasady wychowania domowego, odczyt publiczny*, Warszawa 1871; L. Kelner, *Pedagogika w urwkach, obejmująca sprawy szkoły początkowej i wychowania domowego*, opracowana przez Z. Kawczyńskiego, Kraków 1872; P. Chmielowski, *Co wychowanie z dziecka może i zrobić powinno. Wskazówki postępowania z dziećmi na doświadczeniu i nauce oparte*, Warszawa 1874; A. Jeske, *Pedagogika obejmująca zasady i metody moralnego, fizycznego i ruchowego wychowania dzieciątek ze szczególnym względem na potrzebę wychowania domowego*, Warszawa 1875; *O wychowaniu domowym*, Warszawa 1877; H. Wernic, *Wychowanie dziecka włącznie do lat sześciu*, Warszawa 1881; A. Dygasiński, *Pierwsze nauczanie w domu i szkole, wykłady pedagogiczne*, Warszawa 1882; E. Haufe, *Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek*, Warszawa 1882; G. Grabowski, *Obowiązki rodziców*, Warszawa 1883; D.J., *Domowe wychowanie młodzieży. Błędy w wychowaniu i środki naprawy*, Warszawa 1890; C. Wagner, *Podstawy życia rodzinnego*, przeł. K. Białecka, Warszawa 1900; I. Moszczeńska, *Dla rodziców. Rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci*, Warszawa 1903; C. Plater-Zyberkówna, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, Warszawa 1903; Ch. Mason, *Wychowanie domowe. Wychowanie dzieci do lat dziewięciu*, Warszawa 1908; M. Drobnińska, *Co rodzice własnym dzieciom dać mogą i powinni*, Warszawa 1914.

<sup>2</sup> Patrz np. *Partnerka, matka opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000; B. Jedynak, *Dom i kobieta w kulturze niewoli*, [w:] *Kobieta w kulturze i społeczeństwie*, red. B. Jedynak, Lublin 1990, s. 70–105; D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1990, s. 36–68; E. Pietraszak, *Rola wychowawcza matki w rodzinie robotniczej 1880–1939 w świetle pamiętników*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1992, s. 155–169.



latach badań nad edukacją domową dzieci w XVIII, XIX i początkach XX w.<sup>3</sup>, zagadnienie dotyczące wizerunku i roli ojców w rodzinie polskiej nie zostało jeszcze do tej pory podjęte. Istnieją wprawdzie pewne, mniej lub bardziej obszerne wzmianki na ten temat, przy okazji artykułów mówiących o wychowaniu i nauczaniu domowym, są one jednak jedynie sygnalizacją problemu. Dlatego też w niniejszym opracowaniu postaram się choć w pewnym stopniu przybliżyć i przedstawić wizerunek ojców w rodzinie polskiej, odnosząc się do okresu 1850–1914<sup>4</sup>. Celem artykułu będzie także wskazanie, czy i w jakim stopniu ojcowie brali udział w życiu rodzinnym, oraz czy i na ile angażowali się w wychowanie i nauczanie dzieci. Szczególnie interesującym mnie typem rodziny, na podstawie analizy, w której dokonam próby odtworzenia owego wizerunku ojca, będzie rodzina ziemiańska czy też (gdyż w literaturze często używa się tego terminu zamiennie) szlachecko-ziemiańska<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Patrz np.: *Wychowanie od starożytności po wiek XX*, red. J. Jundziłł, Bydgoszcz 1994; *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 1995; T. Epsztejn, *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II połowie XIX wieku*, Warszawa 1998; *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2000; *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, red. K. Jakubiak, W. Jamrożek, Bydgoszcz 2002; W. Korzeniowska, *Edukacja i wychowanie różnych warstw społecznych na ziemiach polskich od drugiej połowy wieku XIX do roku 1918*, Kraków 2004; *Nauczanie domowe dzieci w rodzinie polskiej*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2004.

<sup>4</sup> Jasne jest, że życie rodzinne i dokonujące się w nim przemiany zależne były i są od bieżącej sytuacji polityczno-społeczno-gospodarczej kraju. Dokładną charakterystykę Polski doby zaborów odnaleźć można m.in. w: P. Wandycz, *Pod zaborami 1795–1918*, Warszawa 1994; M. Bogucka, *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Wrocław–Łódź 1987; B. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962; S. Kieniewicz, *Historia Polski 1895–1912*, Warszawa 1983; tenże, *Polska XIX wieku. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, Warszawa 1987.

<sup>5</sup> Ziemiaństwo rozumiane jest tutaj jako warstwa właścicieli dużych posiadłości ziemskich, gospodarstw folwarcznych, dziedziców, obszarników, ale też jako szlachecka elita, szeroka warstwa społeczno-kulturowa, dla której dwór i ziemia stanowią bazę materialną, rodzinną i obyczajową, za: *Ziemiaństwo polskie 1975–1945. Zbiór prac*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985, s. 13. Warstwa szlachecko-ziemiańska była zróżnicowana, głównie w zależności od posiadanego majątku. Ryszarda Czerpulis, analizując uwarstwienie społeczne Królestwa Polskiego, rozróżnia warstwę szlachecką na dwie podgrupy: obywatele ziemskich, czyli szlachtę właściwą (byli to ludzie, którzy zachowali cechy właściwe dawnej szlache, tj. byli urodzeni w tym stanie, utrzymywali dziedziczne dobra ziemskie, jednocześnie nie używając tytułów honorowych), oraz drobną szlachtę (ludzie pochodzenia szlacheckiego, którzy zachowali drobną własność ziemską oraz ci, którzy stracili niezależną pozycję, pozostali przy zajęciach rolniczych; byli to zarówno właściciele niewielkich działek, jak i dzierżawcy czy rządcy cudzych majątków), za: R. Czerpulis, *Uwarstwienie społeczne Królestwa w świadomości współczesnych*, [w:] *Społeczeństwo Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, red. W. Kula, Warszawa 1968, s. 187, 198; patrz też: J. Leskiewiczowa, I. Rychlikowa, *Ziemiaństwo. Stan czy klasa. Liczebność ziemiaństwa*, [w:] *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, Wrocław 1979, s. 371–387; *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*, red. J. Baranowski, Warszawa 1992; T. Krawczak, *W szlacheckim zaścianku*, Warszawa–Siedlce 1993; *Dziedzictwo. Ziemianie polscy i ich udział w życiu narodu*, Kraków 1995; *Polska kultura ziemiańska. Szkice i rozprawy*, red. E. Kosowska, Katowice 1995; A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Poznań 2000; S. Rudnicki, *Ziemiaństwo*, [w:] *Społeczeństwo polskie w XX wieku*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2003, s. 205–260.



Bazą źródłową dla rozpatrywanego zagadnienia będą materiały wspomnieniowe i pamiętnikarskie<sup>6</sup>, których autorzy pochodzili z rodzin szlachecko-ziemiańskich<sup>7</sup>. Pisanie wspomnień i pamiętników było bardzo popularne w XIX w., a najwięcej z nich powstało właśnie w domach ziemiańskich. Pamiętniki te są doskonałym świadectwem życia rodzinnego analizowanego okresu, ukazują przemiany dokonujące się w domu polskim na tle wydarzeń historycznych, politycznych, społecznych i gospodarczych. Mimo cechującej ten rodzaj literatury ogromnej dozy subiektywizmu autorów, a także obawy, że spisywane po latach wspomnienia nie będą w pełni prawdziwe czy kompletne — pamięć ludzka przecież jest zawodna i ulotna — to stanowią one doskonałą bazę do próby odtworzenia realiów życia rodzinnego interesującego mnie okresu. Analizując tego typu źródła, postaram się zwrócić szczególną uwagę właśnie na wizerunek i rolę ojca w rodzinie ziemiańskiej. Analizie poddałam 185 pamiętników ze wszystkich 3 zaborów (z zaboru rosyjskiego — 117, pruskiego — 26 i austriackiego — 42).

Liczba ta nie jest z pewnością reprezentatywna dla całej warstwy rodzin szlachecko-ziemiańskich, dlatego też wniosków z poniższych analiz nie powinno się uogólniać na wszystkie pozostałe rodziny wywodzące się z tejże warstwy społecznej. Badania niniejsze stanowią bowiem jedynie przyczynek do rozpatrywanego zagadnienia i wymagają dalszych, pogłębionych analiz. Jak się okazało w trakcie analizy pamiętników, wspomnień dotyczących roli i udziału ojców w życiu rodziny ziemiańskiej jest stosunkowo niewiele i stanowią one często jedynie niezbyt obszerne wzmianki. Dlatego też prezentowane poniżej fakty dotyczące wizerunku ojca w rodzinie ziemiańskiej w latach 1850–1914 — przedstawione w formie analizy ilościowej — jawią się skromnie. Należy także podkreślić, iż największa liczba pamiętników i wspomnień powstała w zaborze rosyjskim, dlatego też przy analizach ilościowych analizowanych aspektów tytułowego zagadnienia dane uzyskiwane z materiałów pamiętnikarskich pochodzących z tego właśnie zaboru zawsze będą stanowiły największy odsetek. Najmniejsza liczba materiałów pamiętnikarskich pochodząca z zaboru pruskiego z kolei będzie przyczyną, iż wyniki analiz materiałów pamiętnikarskich uzyskiwane w tym zaborze zawsze okażą się najmniej liczne. Nie można więc z całą pewnością wyników analiz dokonanych na podstawie zgromadzonych materiałów o charakterze wspomnieniowym i pamiętnikarskim uznać za reprezentatywne dla każdego zaboru. Nierównomierna liczba pamiętników z poszczególnych zaborów, a także nieliczne, zawarte w nich informacje na temat roli ojca w rodzinie ziemiańskiej nie pozwoliły także na stwierdzenie istotnych różnic dotyczących analizowanego zagadnienia między poszczególnymi zaborami. Jednak mimo

---

<sup>6</sup> Patrz np.: J. Deresiewicz, *Uwagi o pamiętnikach jako źródle historycznym*, Pamiętnikarstwo Polskie 1976, nr 1–4; F. Jakubczak, *Metodologiczne problemy użytkowania pamiętników*, [w:] *Ruch pamiętnikarski i przemiany kultury polskiej*, red. Z. Krzemień, Warszawa 1972; B. Matus, *Bez pamiętników nie ma historii*, [w:] *Pół wieku pamiętnikarstwa*, wybór i oprac. S. Adamczyk, S. Dyksiński, F. Jakubczak, Warszawa 1971; R. Lubas-Bartoszyńska, *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Kraków 1983; A. Kicowska, *Pamiętniki jako źródło badań nad dzieckiem i dzieciństwem*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*.

<sup>7</sup> Autorzy analizowanych pamiętników pochodzili zarówno z możliwych rodzin szlachecko-ziemiańskich, jak i ze średniozamożnej i drobnej szlachty, a także ze zubożałego ziemiaństwa, które zmuszone sytuacją polityczno-gospodarczą przeniosło się do miasta.



tych trudności, uzasadnione wydają się próby odtwarzania niezbadanych dotąd sfer życia społecznego na podstawie istniejącego dorobku na niwie literatury wspomnieniowej i pamiętnikarskiej, a w jego ramach badania dziejów edukacji w rodzinie.

Analizując źródła pamiętnikarskie, u autorów wspomnień, wracających pamięcią do lat dziecińczych można dostrzec pewną prawidłowość. Otóż pisząc o swoich rodzicach, często opowiadają o nich łącznie — nie rozdzielają specjalnie wspomnień dotyczących ojca czy matki. Dzieje się tak z pewnością dlatego, że to właśnie rodzice, tworzący pierwsze środowisko wychowawcze młodego pokolenia, odgrywali wspólnie, wzajemnie się uzupełniając, znaczącą rolę w wychowaniu fizycznym, umysłowym, moralnym, patriotycznym dzieci, ich rozwoju emocjonalnym i społecznym<sup>8</sup>. Celem rodzicielskiej działalności wychowawczej było wpojenie dzieciom godności osobistej, wolności sumienia, a także najistotniejszych cnót i wartości, szacunku dla historii i języka ojczystego, ukazywanie zasad i norm społecznych, reguł postępowania i współżycia z innymi<sup>9</sup>. Zadaniem rodziców było także rozbudzanie zainteresowania do wiedzy i pracy<sup>10</sup>, nadawanie pożądanego kierunku pracy umysłowej dziecka<sup>11</sup>. Większość z nich w swych poczynaniach wychowawczych dążyła do tego, by w rezultacie wychować zdolnych i wartościowych członków społeczeństwa, którzy będą w przyszłości czynnie angażować się w życie kulturalne i społeczne narodu, przyczyniając się do poprawy jego losów. W niniejszej pracy

---

<sup>8</sup> Potwierdzają to słowa Jadwigi Ostromeckiej (pochodzącej z zaboru rosyjskiego), która charakteryzując doskonałą organizację życia rodzinnego, pisała: „Cudem wydaje mi się dzisiaj, jak rodzice potrafili tego wszystkiego dokonać [...] Jaka przy pracach swych i obowiązkach stwarzali cudowną atmosferę domową, wnosząc w nią niewyczerpane zasoby pogody i równowagi duchowej, która obojga naszych rodziców cechowała”, w: J. Ostromecka, *Pamiętnik z lat 1862–1911*, Warszawa 2004, s. 56.

<sup>9</sup> Anna Geyer (mieszkanca zaboru rosyjskiego) wspominała: „W wychowaniu wpojono nam skromność, punktualność, obowiązkowość, za co do dziś jestem z całego serca wdzięczna moim rodzicom, ponieważ dzięki temu umiałam tak wychować swoje dzieci, aby potrafiły pogodzić się ze wszystkim, co może je spotkać w życiu”, w: A. Geyer, *Z mojego życia. Wspomnienia z lat 1855–1914*, Łódź 2002, s. 12.

<sup>10</sup> Czesław Czarnowski (zabór rosyjski), podając wiele przykładów metod wychowawczych stosowanych przez obojga rodziców, pisał: „Pragnę złożyć hołd moim rodzicom za ich metody wychowawcze [...] Wszelkie prace, niewymagające większej specjalizacji, rodzice wykonywali zwykle sami. Robili to jednak tak, abym i ja niepostrzeżenie wciągał się do pracy [...] Do wszystkich prac rodzice potrafili wzbudzić we mnie zainteresowanie”, w: C. Czarnowski, *Strzępy wspomnień. Szkice autobiograficzne*, Warszawa 1973, s. 39.

<sup>11</sup> Warto podkreślić, iż to na ile rodzina ówczesna realizowała wyżej wskazane cele i zadania, uzależnione było od stanu świadomości i posiadanej wiedzy pedagogiczno-psychologicznej przez rodziców. Działania wychowawcze w rodzinie ziemiańskiej omawianego okresu, nie zawsze miały charakter intencjonalny i świadomy, a ich przebieg nie we wszystkich przypadkach był w pełni zorganizowany, systematyczny i niepozbawiony wad, błędów. Rodzice często intuicyjnie, nieświadomie przekazywali pociechom swoją wiedzę, umiejętności, poglądy i przekonania, a także podstawowe systemy wartości, kierując się własnym doświadczeniem z dzieciństwa, radami rodziny czy znajomych. Podlegać też mogli różnym wpływom, jakie na ich wiedzę pedagogiczną i postawy rodzicielskie wywrzeć mogło np. czytelnictwo poradników dla rodziców z dziedziny wychowania i nauczania dzieci, czytelnictwo prasy o charakterze pedagogicznym, kobiecym i rodzinnym, czy rzadziej (ze względu na odległość od miasta) udział w odczytach, wystąpieniach publicznych na tematy wychowawcze.



postaram się ukazać, na ile wskazane wyżej cele i zdania, jakie spełniali rodzice w polskiej rodzinie ziemiańskiej, realizowane były przez mężczyzn — ojców i mężów.

Poszukując w pamiętnikach z lat 1850–1914 odrębnych fragmentów wspomnień autorów dotyczących konkretnie postaci i roli ojca w rodzinie, łatwo jest zauważyć kolejną prawidłowość. Większość pamiętnikarzy i pamiętnikarek, jeśli osobno charakteryzowało postaci rodziców, dużo częściej wspominało matkę, jako patronkę domowego ogniska, jako pierwszą nauczycielkę, opiekunkę i towarzyszkę dziecięcych zabaw, poświęcając jej sporo miejsca na kartach swych wspomnień. Ojciec zaś zwykle pojawiał się rzadziej (na 185 badanych pamiętników autorstwa osób pochodzących z rodzin szlachecko-zemiańskich z lat 1850–1914, fragmenty mówiące o ojcu i jego udziale w życiu rodzinnym i edukacji dzieci odnaleźć można w 13 pamiętnikach galicyjskich, 9 pamiętnikach z Prus, 38 z zaboru rosyjskiego)<sup>12</sup>, występował raczej w tle, jako ten, który miał za zadanie zarządzać majątkiem, zapewnić rodzinie byt, dbać o jej interesy, o utrzymanie gospodarstwa i odpowiednich stosunków towarzyskich<sup>13</sup>. Realizacja zaś tych zadań w analizowanym okresie nie była z pewnością łatwa. Klęski powstań narodowych, następujące po nich represje polityczne, ekonomiczne, uwłaszczenie chłopów i idące za nim zmiany w modelu gospodarowania, parcelacje, przechodzenie majątków ziemskich w ręce zaborców — zachwiały życiem rodziny ziemiańskiej<sup>14</sup>. Ziemia-

<sup>12</sup> W literaturze pamiętnikarskiej stosunkowo rzadko można odnaleźć nie tylko fragmenty dotyczące udziału ojców w życiu rodzinnym, ale i obszerniejsze charakterystyki sylwetek ojców, ich życiowych losów, cech charakteru i przymiotów osobowości. Jednym z niewielu pamiętników ziemiańskich, pisanych z myślą o charakterystyce ojca, jest np. książka Zofii Nałkowskiej *Mój ojciec*, która w całości poświęcona jest wspomnieniom autorki, dotyczącym losów życiowych Wacława Nałkowskiego, patrz: Z. Nałkowska, *Mój ojciec*, Warszawa 1953; bardziej obszerne fragmenty charakteryzujące życie i działalność ojców pamiętnikarzy na różnych polach odnaleźć można w: W. Matlakowski, *Wspomnienia z życia przeszłego i teraźniejszego (1850–1895)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 39–40; Z. Szymanowska, *Opowieść o naszym domu*, Warszawa 1980, s. 28–29; S.A. Korwin, *Na przelomie dwóch epok. Wspomnienia*, Warszawa 1966, s. 68–69; H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*, Warszawa 1993, s. 34 i kolejne; I.J. Paderewski, *Pamiętniki*, Warszawa 1982, s. 17–24; J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy — wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich XIX wieku*, Warszawa 1961, s. 58–60; Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1986, s. 28–32; S. Grabski, *Pamiętniki*, Warszawa 1989, s. 19–21; A. Kownacki, *Czy było warto? Wspomnienia*, Lublin 2000, s. 15–17; J. Żółtowski, *Dwa pokolenia. Wspomnienia wielkopolskiego ziemianina*, Poznań 1990, s. 99–105; K. Morawski, *O Kazimierzu Morawskim. Ze wspomnień syna i kronik rodzinnych*, Kraków 1973, s. 89–145; Z. z Radziwiłłów Skórzyńska, *Świadectwo czasu minionego. Wspomnienia z dzieciństwa i fragmenty wojennych losów rodziny Radziwiłłów z Sichowa*, Warszawa 1994, s. 15–17.

<sup>13</sup> Tak o ojcu pisał zamieszkały w zaborze rosyjskim Wacław Sieroszewski: „W moich wspomnieniach dziecięcych ojciec był prawie nieobecny. Panowała tam matka [...] Zdrowie miała słabe, często chorowała, ale ster życia w domu mocno trzymała w ręku. Ojciec zajmował się mało gospodarstwem domowym, wciąż gdzieś wyjeżdżał lub przyjmował sąsiadów”, w: W. Sieroszewski, *Pamiętniki. Wspomnienia*, Kraków 1959, s. 23. Bardzo dokładną charakterystykę rodzin, z którymi ojciec, a co za tym idzie i cała rodzina utrzymywała kontakty towarzyskie, znaleźć można w pamiętniku Augusta Iwańskiego juniora, w: A. Iwański senior, A. Iwański junior, *Pamiętniki 1832–1876. Wspomnienia 1881–1939*, Warszawa 1968, s. 274–280.

<sup>14</sup> Odejście od gospodarki pańszczyźnianej wymagało od właścicieli ziemskich zmian w organizacji i funkcjonowaniu całego folwarku i zarządzania majątkiem, wymagało większego zaangażowania



nie, zagrożeni w swym bycie materialnym, ale dzierżący w swych rękach jeszcze dużą połać polskiej ziemi, musieli jej bronić uporczywie nie tylko jako swego prywatnego dobytku, ale i jako ostoji życia narodowego. Niejednokrotnie ojcowie brali czynny udział w walkach powstańczych, byli więzieni i prześladowani<sup>15</sup>, co z pewnością nie pozostawało bez wpływu na życie rodzinne. Wszystkie wskazane czynniki mogły powodować, że ojcowie mniej czasu mogli poświęcać spokojnemu życiu rodzinnemu, gdyż w pierwszej kolejności troszczyli się o bezpieczeństwo i byt dla najbliższych<sup>16</sup>. Obraz więc rodziny ziemiańskiej, jaki maluje na podstawie analizy wspomnień i pamiętników, przedstawia matkę domatorkę, dbającą o dzieci i domowe zacisze, i ojca, który zwykle troszczy się o odpowiednie prosperowanie majątku ziemskiego i reprezentuje rodzinę na zewnątrz. Obraz ten zgodny jest z panującym w XIX w. we wszystkich typach rodzin, a więc i w rodzinie ziemiańskiej — patriarchalnym modelem rodziny, który zakładał, że kobieta — żona i matka, a także i dzieci, zależne są od mężczyzny — męża i ojca, pana domu, który był głową rodziny.

W świetle źródeł pamiętnikarskich ojców, mimo że pojawiał się w ich treści znacznie rzadziej, występował zwykle jako najważniejszy członek rodziny (decydujący o losie żony i dzieci, mający wpływ na wszelkie istotne dla członków rodziny decyzje (np. o miejscu jej pobytu, wyjazdach, finansach przeznaczonych na daną dziedzinę życia rodzinnego<sup>17</sup>), decydujący o kierunku edukacji dzieci, o wyborze przez nich danej

---

żowania i wiedzy z zakresu rolnictwa, handlu, rachunkowości i innych, związanych z działalnością majątku ziemskiego dziedzin, a co za tym idzie i większej ilości czasu poświęcanego pracy. Od umiejętności gospodarowania zależał w głównej mierze byt rodziny, utrzymanie w dobrym stanie majątku, a także pozycji w środowisku. Nieumiejętność dostosowania się do zmieniających się warunków gospodarczych powodowała liczne bankructwa, ubożenie warstwy ziemiańskiej, a także wzrost migracji ziemianstwa ze wsi do miast (co z kolei powodowało rozwój inteligencji miejskiej).

<sup>15</sup> Ignacy Jan Paderewski, zamieszkały na Podolu, wspominał: „Kraj mój stale nękany był przez powstania. Pierwsze dziecinne wspomnienia dotyczące ojczyzny łączą się też z powstaniem, ojciec, bowiem w czasie powstania 1863 dostał się do więzienia. Było to dla nas, dzieci, smutne i przerażające przeżycie, gorzko oplakane przez moją siostrę Antoninę i przeze mnie. Nie byliśmy w stanie zrozumieć, dlaczego ojciec tak dobry dla nas, został nam zabrany i pozostaliśmy samotni”, w: I.J. Paderewski, *Pamiętniki*, s. 20; o uczestnictwie ojca w powstaniu wspominali także m.in.: I. Mościcki, *Prezydent RP. Autobiografia*, Warszawa 1993, s. 15; Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, s. 37.

<sup>16</sup> Potwierdzają to słowa zamieszkałego w zaborze rosyjskim Wacława Sieroszewskiego, który wspominał, że bardzo rzadko widywał w domu ojca, zajętego interesami i wyjazdami, w okresie zaś powojennym „ojciec próbował ratować majątek, chylący się do ruiny pod ciężarem kontrybucji, sekwestrów, podatków i odcięcia dużych obszarów ziemi jako udziałów przy uwłaszczeniu chłopów. Rząd rosyjski wszelkimi sposobami dążył do ruiny ziemianstwa. Wysiłki ojca nie dały pożądanego rezultatu, przeciagnęły jedynie zamieranie majątku”, w: W. Sieroszewski, *Pamiętniki*, s. 22. Również Anna Geyer w swoich wspomnieniach opisywała okres powstania styczniowego, kiedy to ojciec, odesławszy żonę i dzieci do sąsiedniego majątku, mimo choroby robił wszystko, by zapewnić rodzinie bezpieczne przetrwanie tego trudnego okresu: „Mój biedny ojciec bywał wówczas często w dużym niebezpieczeństwie. Kilka razy nieprzyjaciel groził mu bagnetem, a także i rewolwerem [...] W tym czasie ojciec był tak zaabsorbowany, że nie miał czasu myśleć o chorobie, musiał natomiast zebrać wszystkie siły, by sprostać zadaniom, które przed nim stały”, w: A. Geyer, *Z mojego życia*, s. 11.

<sup>17</sup> O fakcie decydowania przez ojca w wielu istotnych dla rodziny sprawach wspominało 10 pamiętnikarzy — 9 z zaboru rosyjskiego i 1 z zaboru pruskiego; np. Jadwiga z Sikorskich Klemensiewiczowa, zamieszkała w zaborze rosyjskim, wspominając swojego ojca i jego cechy pisała,



szkoły<sup>18</sup> czy zawodu<sup>19</sup>, a niejednokrotnie nawet o objęciu danego majątku<sup>20</sup> czy wyborze współmałżonka i współmałżonki<sup>21</sup>. Pełniąc doniosłą funkcję głowy rodziny, ojciec miał nie tylko obowiązek zapewnienia jej godnego i spokojnego bytu, ale przeznaczone były dla niego także specjalne przywileje<sup>22</sup>, a niejednokrotnie wokół osoby jego wytwarzała się atmosfera uwielbienia<sup>23</sup> i patosu<sup>24</sup>. Jednocześnie często był nieobec-

---

iz z całą pewnością nie był on człowiekiem przeciętnym, a „wszystkie warunki mojego dzieciństwa musiały dostosować się do JEGO trybu życia” (podkreślenie pamiętnikarki) — ciągle podróże, zmiany posad, studia ojca, wyjazdy zagraniczne, kupno nowych majątków i osad, idące za nimi przeprowadzki nie pozostały bez wpływu na dzieciństwo autorki wspomnień, w: J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy*, s. 55–58.

<sup>18</sup> O wyborze przez ojca szkoły dla dzieci pisali: E. Janiszewski, *Wspomnienia odessity 1894–1916*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1987, s. 83; Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, s. 41; A. Iwański, *Pamiętniki*, s. 73; K. Skirmunt, *Moje wspomnienia 1866–1945*, Rzeszów 1998, s. 20; A. Kownacki, *Czy było warto?*, s. 25, 28.

<sup>19</sup> Patrz np.: M. Czapska, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, Kraków 2004, s. 225.

<sup>20</sup> Kajetan Kraszewski wspominał, iż ojciec osadził jego brata na dzierżawie, którą specjalnie dla niego wziął od państwa Krasickich, w: K. Kraszewski, *Silva rerum. Kronika domowa. Wspomnienia i zapiskiienne z lat 1830–1881*, Warszawa 2000, s. 34.

<sup>21</sup> W warstwie szlachecko-ziemiańskiej małżeństwa zawierane były zwykle wśród młodych z tej samej sfery, a dla utrzymania majątku czy pozycji społecznej rodzice często dobierali dzieciom odpowiednich kandydatów. Sytuację taką wspominały m.in.: M. Czapska, *Europa w rodzinie*, s. 203; J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże. Życie rodzinne w Wielkopolsce w latach 1889–1914 w tradycji rodzinnej*, Poznań 1995, s. 199.

<sup>22</sup> O szczególnym szacunku i wielu przywilejach, jakie przysługiwały ojcom rodzin, wspominało 8 pamiętnikarzy — 4 z zaboru z rosyjskiego i 4 z zaboru pruskiego. Na przykład kilku pamiętnikarzy pisało, iż nawet w niewielkim ziemiańskim dworze zwykle znajdował się osobny pokój, w którym ojciec spędzał czas, załatwiał interesantów i prowadził sprawy majątkowe. Był to tzw. gabinet, do którego dzieci rzadko miały wstęp. Dokładny wygląd takiego ojcowskiego gabinetu podaje Zygmunt Karpiński (zamieszkały w Wielkopolsce), opisując wiszące na ścianach obrazy, meble, mieszczące się tam pamiątki rodzinne, w: Z. Karpiński, *O Wielkopolsce, złocie i dalekich podróżach. Wspomnienia 1860–1960*, Warszawa 1971, s. 70–72; patrz też: Z. Nałkowska, *Mój ojciec*, s. 3; W. Wiśniewski, *Pani na Berżenikach. Rozmowy z Heleną z Zanów Stankiewiczową*, Londyn 1991, s. 76.

<sup>23</sup> Zdzisław Morawski, zamieszkały w zaborze pruskim wspominał, że zwyczajem rodzinnym było całowanie ojca w rękę. Nawet kiedy synowie osiągnęli już dorosłość, okazali mu w ten sposób swój szacunek, w: Z. Morawski, *Gdzie ten dom, gdzie ten świat*, Warszawa 1994, s. 83; podobnie o zwyczaju tym pisał Andrzej Szyrowski (zabór pruski): „Ja swego ojca w rękę całowałem — to nie było feudalne zachowanie, tylko dobre tradycyjne wychowanie”, w: A. Szyrowski, *Wspomnienia. Szlachcic w Peerelu*, Wołczkowo 1997, s. 29.

<sup>24</sup> Maria Czapska wspominała czas Wigilii Bożego Narodzenia, gdy wszyscy czekali na magiczny moment, kiedy ojciec, jako głowa rodziny łamał się opłatkiem ze wszystkimi domownikami i ze służbą, a następnie otwierał drzwi do pokoju, gdzie zastawiony był stół, stała choinka i czekały podarki dla dzieci, w: M. Czapska, *Europa w rodzinie*, s. 175; Zofia Kowalewska opisywała, iż w galowe dni, kiedy z pokoju dziecinnego przywoływano dzieci do salonu, były one zachwycone i onieśmielone widokiem ojca ubranego w mundur wojskowy z orderami, w: Z. Kowalewska, *Pamiętnik*, Warszawa 1898, s. 43; Maria Grodzicka wspominała: „Ojciec, zawsze poważny, miał w swej pięknej twarzy tyle skupienia i siły, że patrzyliśmy na niego z uwielbieniem, graniczącym ze strachem. W jego obecności cichły żarty, a obawa przed dezaprobatą sprawiała, że nigdy w jego obecności nic nieprzemyślanego, co by głupotą trąciło, nie robiliśmy”, w: M. Grodzicka, *Wśród polskich pól przed laty*, Włocławek 2000, s. 45.



ny<sup>25</sup>, a liczne wyjazdy w sprawach finansowych, majątkowych i innych powodowały dystans między nim a rodziną, który łatwo wyczuwalny jest na kartach wspomnień. Jak pisał Władysław Jan Grabski: „Dla nas wszystkich najważniejsza jest mamusia, a dla wszystkich innych tatuś, trudna to do zrozumienia sprawa. Tatusia rzadko oglądamy, przyjeżdża i odjeżdża, a gdy przebywa z nami, to jest dla wszystkich najważniejszy [...] On jest inny, nie taki miękki i wesoły jak mamusia, jest poważny, nawet wtedy, gdy bawi się z nami”<sup>26</sup>. O dystansie panującym między ojcem a dziećmi wspominała także Anna Geyer: „Nigdy nie odważylibyśmy się rzucić mu serdecznie na szyję [...]. Nigdy nie odważyłybyśmy się na jakąś prośbę. Zawsze panowała powściągliwość i bojaźń”<sup>27</sup>.

Zgodnie z ówczesnymi poglądami publicystów pedagogicznych, największy wpływ na dziecko wywierała matka, która jako pierwsza osoba pomagała poznawać mu świat, kształtowała jego usposobienie, rozwijała charakter i osobowość. Lecz we wszystkich tych działaniach matkę powinien wspierać ojciec. Zazwyczaj szczególny wpływ rodziców w okresie dziecięcym wyrażać się miał nie tylko troską o rozwój fizyczny, ale również o umysł i charakter dziecka. Jak wskazują źródła pamiętnikarskie, ojcowie stosunkowo rzadko brali udział w kształceniu umysłowym dzieci — choć zdarzały się sytuacje, że byli oni pierwszymi nauczycielami swych pociech, troszczyli się również o ich rozwój fizyczny i moralny, kształtowali charaktery, wpajali patriotyzm, uczyli hartu ducha, przygotowywali do przyszłej pracy i obowiązków, stawiali się wzorami i przykładami do naśladowania.

W większości polskich domów ziemiańskich dzieci zaczynały naukę domową u boku rodziców, starszej siostry lub innej osoby z najbliższej rodziny. Najczęściej była to matka, ale i niektórzy — lecz niestety nieliczni ojcowie, zajmowali się udzielaniem swym dzieciom pierwszych nauk<sup>28</sup>. Jak wspominała zamieszkała w Tymoszwówce, w zaborze rosyjskim, Zofia Szymanowska: „Wiele czasu poświęcał papa wychowaniu i kształceniu dzieci [...] Uczył się z dziećmi i bawił z nimi [...] Pod opieką i kierownictwem papy nauka przychodziła dzieciom z łatwością. Na każde dziecinne pytanie odpowiadał z namysłem i powagą, przy czym każdą rzecz ujmował głęboko i rozstrzygał najrozumniej”<sup>29</sup>. Podobnie wspominała nauczanie przez ojca Jadwiga z Sikorskich Klemensiewiczowa: „Ojciec mój brał udział w kształceniu mego umysłu i jakkolwiek nie miałam z nim żadnych systematycznych lekcji, to muszę przyznać, że jego oryginalne metody uczenia zostawiły wybitne ślady w moim myśleniu i poglądzie na otaczający świat”<sup>30</sup>.

<sup>25</sup> O ciąglej niemal nieobecności ojca w domu pisało 7 pamiętnikarzy (pochodzących z zaboru rosyjskiego), m.in.: M. Czapska, *Europa w rodzinie*, s. 152–153, 169, 201; 230; A. Geyer, *Z mojego życia*, s. 14; A. Kownacki, *Czy było warto?*, s. 21; W. Sieroszewski, *Pamiętniki*, s. 23; A. Iwański, *Pamiętniki*, s. 274.

<sup>26</sup> W. J. Grabski, *Blizny dzieciństwa*, Warszawa 1971, s. 14.

<sup>27</sup> A. Geyer, *Z mojego życia*, s. 12.

<sup>28</sup> Jak wynika z analizy literatury pamiętnikarskiej, udzielaniem nauk dzieciom zajmowało się 24 ojców — 5 z zaboru pruskiego, 4 z Galicji i 15 z zaboru rosyjskiego.

<sup>29</sup> Z. Szymanowska, *Opowieść o naszym domu*, s. 29.

<sup>30</sup> J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy*, s. 74. Podobnie ojciec Marii Skłodowskiej-Curie przejawiał ogromną troskę o wychowanie dzieci, interesował się bardzo ich nauką i starannie kierował rozwojem umysłowym córek i syna, w: M. Skłodowska-Curie, *Autobiografia*, Warszawa 1959, s. 9.



Zofia Kirkor-Kiedroniowa ukazywała swego ojca jako najgorliwszego stróża wykształcenia swych dzieci. Celem jego było, żeby swe dzieci zabezpieczyć nie tyle materialnie, ile w stopniu możliwie najwyższym wykształcić. Pragnął, by dzieci jego pracowały dla dobra ojczyzny: „Najgorętszym pragnieniem ojca było, by synowie zrealizowali to, co dla niego z różnych przyczyn było niedostępne, a zawsze go pociągało, by pracowali dla dobra publicznego, już nie w skromniutkim, prowincjonalnym zakresie, ale na donioślejszym dla ojczyzny polu. Obok pracy społecznej, na równym z nią poziomie stawiał ojciec tylko pracę naukową, o robieniu majątku z ust ojca żadnych pouczeń nie słyszałam”<sup>31</sup>. Podobnie było w przypadku Kajetana Morawskiego, który najlepiej czuł się w otoczeniu dzieci. Czuwał nad ich wychowaniem, dbał o atmosferę zgody rodzinnej, a przede wszystkim o postępy dzieci w nauce<sup>32</sup>.

Na podstawie tych nielicznych — bo zaledwie 24 wzmianek mówiących o udziale ojców w kształceniu umysłowym dzieci — można stwierdzić, iż program nauczania przez nich realizowany był różnorodny. Najczęściej pamiętnikarze wspominali, iż ojcowie uczyli dzieci arytmetyki, geometrii<sup>33</sup>, fizyki, przyrody<sup>34</sup>, literatury i historii<sup>35</sup>. Jak wskazują źródła pamiętnikarskie, niektórzy ojcowie zajmowali się także nauką tzw. talentów — śpiewu, gry na instrumentach, rysunku czy tańca<sup>36</sup>. Zdarzało się, że ojcowie brali udział

<sup>31</sup> Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, s. 42.

<sup>32</sup> K. Morawski, *O Kazimierzu Morawskim*, s. 23. Warto tu przytoczyć pogląd ojca Władysława Uziembły, pochodzącego z zaboru rosyjskiego, który twierdził, iż „wobec rusyfikacyjnej polityki caratu, należy dzieci wychować w duchu patriotyzmu polskiego i wszystko zrobić, by mogły uczyć się po polsku”. By dzieci mogły uczyć się swobodnie w duchu polskości, ojciec przeniósł się z nimi do Galicji, wynajął niewielkie mieszkanie we Lwowie, gdzie osobiście doglądał postępów synów w naukach, w: W. Uziembło, *Wspomnienia 1900–1939*, Warszawa 1965, s. 13.

<sup>33</sup> Helena z Zanów Stankiewiczowa miała ogromne problemy z nauką mnożenia. Wtedy ojciec, zamykając się z ukochaną córką w gabinecie, nauczył ją tej sztuki, rozkładając na stole kasztany, orzechy, żołądźcie. „W ciągu dwóch dni nauczyłam się dzielenia i mnożenia. Wydawało mi się niesłychanie łatwe. Ojciec znalazł metodę, która poruszyła moją matematyczną wyobraźnię”, w: W. Wiśniewski, *Pani na Berżenikach*, s. 76. Naukę arytmetyki przez ojca wspominał także E. Janiszewski, *Wspomnienia odeszły*, s. 84–85. Również ojciec Jadwigi z Sikorskich Klemensiewiczowej uczył córkę geometrii, zadając jej zniemacka pytania, np. „Ile linii możesz przeprowadzić od czubka twego nosa do zakończenia tej klamki?” — odpowiedzi dziewczynka miała rysować na papierze, a ojciec tłumaczył jej zasady geometryczne, w: J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy*, s. 74–75. Zofia Nałkowska pod okiem ojca uczyła się arytmetyki, geometrii i logiki, w: Z. Nałkowska, *Mój ojciec*, s. 41.

<sup>34</sup> Naukę matematyki i fizyki i przyrody pobierała od swego ojca M. Skłodowska-Curie, w: M. Skłodowska-Curie, *Autobiografia*, s. 13.

<sup>35</sup> Jak pisał Jan Żółtowski: „Ojciec opowiadał nam wiele rzeczy, najczęściej z literatury ogólnej lub historii. Trudno dziś byłoby zrobić bilans wszystkiego, czegośmy się tą drogą nauczyli”, w: J. Żółtowski, *Dwa pokolenia*, s. 101. Maria Wolska wspominała, iż ojciec uczył ją z zapałem historii starożytnej, opowiadając jej Iliadę i Odyseję, dodatkowo uzupełniając opowiadania własnoręcznie wykonanymi ilustracjami, w: M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, Warszawa 1974, s. 50, 65.

<sup>36</sup> Patrz np.: K. Kraszewski, *Silva rerum*, s. 160; W. Wiśniewski, *Pani na Berżenikach*, s. 76; A. Iwański, *Pamiętniki*, s. 73–74; G. Malinowska, *Pamiętnik kresowej nauczycielki z lat 1833–1921*, Bydgoszcz 1995, s. 13; W. Wiśniewski, *Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem*, Warszawa–Paryż 1989, s. 28; E. Ligocki, *Dialog z przeszłością*, Warszawa 1970, s. 18; I.J. Paderewski, *Pamiętniki*, s. 22, 34; S.A. Korwin, *Na przełomie dwóch epok*, s. 41–42; J. z Puttkamerów Żółtow-



w organizowaniu egzaminów końcowych z nauki domowej dzieci i sami pełnili rolę egzaminatorów. Ojciec Augusta Iwańskiego juniora po zakończonym roku nauki zapraszał wszystkich nauczycieli domowych synów i grono najbliższych znajomych, by przepytali chłopców z rozmaitych nauk i wysłuchali popisu fortepianowego w ich wykonaniu<sup>37</sup>.

Bywało i tak, że mimo iż ojcowie osobiście nie zajmowali się nauczaniem dzieci, brali czynny udział w organizacji domowej nauki<sup>38</sup>. Wybierali i zatrudniali nauczycieli domowych<sup>39</sup>, decydowali o programie nauczania, organizowali warunki do nauki, kupowali podręczniki, książki<sup>40</sup>, czasopisma, pisemka dziecinne<sup>41</sup>, pomoce naukowe, poszukiwali towarzyszy do nauki domowej w komplecie<sup>42</sup>, odkładali spore sumy pieniędzy na szkolną edukację dzieci<sup>43</sup>.

---

ska, *Inne czasy. Inni ludzie*, Londyn 1959, s. 36; M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, s. 112; Z. z Fredrów Szeptycka, *Wspomnienia z lat ubiegłych*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 39.

<sup>37</sup> A. Iwański, *Pamiętniki*, s. 284. Ojciec Marii Grodzickiej, kiedy synowie chodzili już do szkoły średniej, co tydzień, gdy wracali na niedzielę ze szkoły do domu, przepytawał ich z przerobionego w szkole materiału i wypytywał o otrzymane stopnie, w: M. Grodzicka, *Wśród polskich pól*, s. 76. Egzaminy z domowej nauki dzieci przeprowadzał też osobiście ojciec Mariana Kamila Dziewanowskiego, w: M.K. Dziewanowski, *Jedno życie to za mało. Kartki z pamiętnika nieoprawnego optymisty*, Toruń 1994, s. 32.

<sup>38</sup> O zaangażowaniu ojców we właściwą organizację nauki domowej pisało 16 pamiętnikarzy: 13 z zaboru rosyjskiego, 2 z zaboru austriackiego i 1 z zaboru pruskiego.

<sup>39</sup> Ojciec Mariana Kamila Dziewanowskiego sam zajmował się wyborem guwernantek dla dzieci, a że, jak pisał pamiętnikarz, „żadna z nich nie zadowalała wysokich wymagań ojca, zmieniały się one bardzo często”. Ponadto ojciec zanim zatrudnił kolejną guwernantkę, egzaminował osobiście dzieci z postępów w nauce zrobionych pod dozorem zwolnionej nauczycielki, by móc po pewnym czasie porównać wyniki dzieci uzyskane pod okiem nowo wybranej guwernantki i stwierdzić skuteczność jej metod nauczania, w: M.K. Dziewanowski, *Jedno życie to za mało*, s. 30, 32. O wyborze przez ojca nauczycieli domowych pisali także: M. Czapska, *Europa w rodzinie*, s. 226; J.W. Grabski, *Blizny dzieciństwa*, s. 101; Z. Kowalewska, *Pamiętnik*, s. 44; S. Włoszczowski, *Na przelomie dwóch epok*, Warszawa 1974, s. 20; L.J. Paderewski, *Pamiętniki*, s. 35; A. Iwański, *Pamiętniki*, s. 281.

<sup>40</sup> O kupowaniu książek przez ojca wspominali: M. Opalek, *O Lwowie i mojej młodości. Kartki z pamiętnika 1881–1901*, Wrocław–Łódź 1897, s. 84; J. z Puttkamerów Żółtowska, *Inne czasy*, s. 71, 73; Z. Solarzowa, *Mój pamiętnik*, Warszawa 1985, s. 22; T. Tyc, *Pamiętniki*, Poznań 1931, s. 2.

<sup>41</sup> Władysław Matlakowski pisał, iż ojciec jako jeden z pierwszych w okolicy zaczął prenumerować dzieciom „Przyjaciela Dzieci” (tygodnik dla dzieci wydawany w Warszawie w latach 1861–1915), w: W. Matlakowski, *Wspomnienia z życia*, s. 40.

<sup>42</sup> Tak właśnie było w przypadku ojca Jadwigi Ostromeckiej, który podczas pobytu na zesłaniu w Tomsku zorganizował dwa komplety przeznaczony dla dzieci swoich i państwa Pruszyńskich, jeden dla dzieci starszych, drugi dla młodszych. Obok zajmowania się organizowaniem lekcji, sam zajął się prowadzeniem wszystkich przedmiotów danego kursu, z wyjątkiem języków obcych i religii, w: J. Ostromecka, *Pamiętnik z lat 1862–1911*, s. 55; patrz też: *Pamiętnik Bronisławy z Lubiczankowskich Chomskiej z zesłania w guberni olonieckiej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku*, [w:] *Na nieznanie losy między Słońcem a Jardyńcem. Dwa pamiętniki z zesłania po powstaniu styczniowym*, oprac. A. Brus, Warszawa 1999, s. 98.

<sup>43</sup> Władysław Matlakowski pisał: „Ociec zebrał fundusze i posłał nas na naukę do Warszawy, by tam kształcić swój umysł, osiewając serce, przygotować nas na dobrych i pożytecznych obywateli tej ojczyzny, którą tak kochał”, w: W. Matlakowski, *Wspomnienia z życia*, s. 40. Zofia Kirkor-Kiedroniowa pisała, iż „ojciec nie zajmował się naszym wykształceniem w szczegółach, pozostawił



Niektórzy ojcowie zajmowali się także (oczywiście w wolnych chwilach) organizowaniem dzieciom czasu wolnego poza nauką<sup>44</sup> i troszczyli się o ich rozwój fizyczny<sup>45</sup>. Spacerowanie po okolicy<sup>46</sup> czy wycieczki krajoznawcze<sup>47</sup> stawały się jednocześnie doskonałą okazją do pogładowej nauki geografii, przyrody czy historii<sup>48</sup>, lecz były dla większości dzieci rzadkością i często wyjątkowym świętem. Wspólne gry i zabawy w zaciszu domowego ogniska czy na świeżym powietrzu pozwalały nawiązać dzieciom bliższy kontakt emocjonalny z ojcem<sup>49</sup>. Dość popularne było, że dzieci, zwłaszcza chłopcy, pod okiem ojca uczyli się jazdy konnej<sup>50</sup> i myślistwa<sup>51</sup>. W przerwach w nauce domowej czy szkol-

---

to matce [...]”, lecz finansował wszelkie jej decyzje, co do edukacji dzieci, powtarzając: „Ostatnie bydlę wyprowadzę z obory, byście się uczyli”, w: Z. Kikor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, s. 42.

<sup>44</sup> O wspólnym spędzaniu czasu wolnego wraz z ojcem wspominało 26 pamiętnikarzy: 17 z zaboru rosyjskiego, 5 z zaboru pruskiego i 4 z zaboru austriackiego.

<sup>45</sup> Jak wspominała Beata Obertyńska, mieszkanka Galicji, ojciec jej kładł ogromny nacisk na wychowanie fizyczne dzieci. Sam, doskonale wysportowany, stosował się do systemu księdza Kneippa — kazał dzieciom biegać boso po rosie, oblewać się zimną wodą, spać przy otwartych oknach, zażywać dużo ruchu na świeżym powietrzu. Zatrudnił też specjalnego nauczyciela do gimnastyki, kupił dzieciom rowery, narty i kije do hokeja, w: M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, s. 407; o nauce różnych sztuk gimnastycznych przez ojca wspominali także: Z. Nałkowska, *Mój ojciec*, s. 3; Z. Żuławski, *Wspomnienia*, Kraków 1980, s. 2.

<sup>46</sup> Kajetan Kraszewski pisał, iż codziennie, nawet wtedy, gdy pogoda nie dopisywała, odbywał ze swymi dziećmi przedpołudniowy spacer. Po południu także zabierał dzieci na spacer — zimą sankami, w ciepłych miesiącach wózkami, kucami lub konno, w: K. Kraszewski, *Silva rerum*, s. 62, 163.

<sup>47</sup> Zofia Kikor-Kiedroniowa wspominała ulubione spacerowanie ojcem po okolicznych polach i łąkach, a także pływanie łódką po rzece, w: Z. Kikor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, s. 78.

<sup>48</sup> Jak wspominała Helena z Zanów Stankiewiczowa, ojciec, zabierając ją na spacer, przekazał jej „pasję tropienia dawnych dziejów” — wspólnie poszukiwali podczas prac polowych w ziemi fragmentów ceramiki, zbroi, sprzętów sprzed tysięcy lat, w: W. Wiśniewski, *Pani na Berżenikach*, s. 76; Zofia Szymanowska wspominała, jak wraz z ojcem dzieci spędzały popołudnia w specjalnie zbudowanej doświadczalnej stacji meteorologicznej i „dreptały za nim, wsłuchane w jego obszernie, dostępne podane objaśnienia”, w: Z. Szymanowska, *Opowieść o naszym domu*, s. 28; Jadwiga z Sikorskich Klemensiewiczowa uczyła się ciekawostek z dziedziny przyrody i fizyki podczas wspólnych z ojcem spacerów i przechadzek po ogrodzie, w: J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy*, s. 74.

<sup>49</sup> Ojciec Ignacego Mościckiego nauczył chłopca, gdy ten miał 7 lat, gry w szachy, której wspólnie poświęcali wiele czasu, „znajdując w tym dużą przyjemność”, w: I. Mościcki, *Prezydent RP*, s. 18; Grasylda Malinowska wspominała, iż często z rodzeństwem grywali w szarady z przedstawieniami, ojciec zaś zgadywał co dzieci przedstawiały, w: G. Malinowska, *Pamiętnik*, s. 29; o wspólnych zabawach z ojcem wspominali także: M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, s. 397; Z. z Radziwiłłów Skórzyńska, *Świadectwo czasu*, s. 67–69; M. Grodzicka, *Wśród polskich pól*, s. 67; J. Kostrzewski, *Z mego życia. Pamiętnik*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 17; J. Ostromecka, *Pamiętnik*, s. 57; M. Czapska, *Europa w rodzinie*, s. 199.

<sup>50</sup> Lekcje jazdy konnej pod dozorem ojca pobierał m.in. Mariusz Zaruski, w: H. Stępień, *Mariusz Zaruski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 10; Z. Żuławski, *Wspomnienia*, s. 2; H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień*, s. 32.

<sup>51</sup> Naukę polowania pod dozorem ojca zaczynali m. in. A. Szyprowski, *Wspomnienia*, s. 19; W. Wiśniewski, *Pani na Berżenikach*, s. 24–25; K. Kraszewski, *Silva rerum*, s. 35.



nej, w wakacje niektórzy ojcowie zajmowali się także organizowaniem wyjazdów dzieci, zarówno w obrębie granic byłej Rzeczypospolitej<sup>52</sup>, jak i za granicę<sup>53</sup>.

Mimo że ojcowie mniej czasu spędzali z dziećmi niż matki, to często właśnie oni mieli zdecydowanie większą władzę nad dziećmi, i to władzę zarówno „ustawodawczą”, jak i „wykonawczą”. To do nich zwykle należało ustalanie systemu nagród czy kar i ich egzekwowanie. Rodzic taki, szczególnie jeśli był sprawiedliwy i konsekwentny, budził respekt i szacunek u pociech<sup>54</sup>. Lecz bywały sytuacje, że dzieci czuły wręcz lęk przed ojcem, który był surowy i nieprześlągany w swych działaniach wychowawczych<sup>55</sup>. Obrazują to słowa Anny Geyer, która krytykując przesadną surowość ojca, pisała: „Mój ojciec był dla nas, dzieci, bardzo dobry, ale ogromnie surowy i bardzo się go baliśmy [...] Nie uważam takiego wychowania za całkiem prawidłowe. Dziecko musi mieć możliwość zwracania się do rodziców z pełnym zaufaniem, musi czuć do nich respekt, ale nie bojaźń. Zbyt surowość podkopuje zaufanie i wielką miłość, jaką każde dziecko musi czuć do rodziców”<sup>56</sup>. Jednakże (jak to podkreśla cytowana pamiętnikarka) surowość wcale nie oznaczała braku miłości i dobroci ojców wobec dzieci<sup>57</sup>, a rygorystyczne wycho-

<sup>52</sup> Wycieczki krajoznawcze, zorganizowane przez ojca i odbyte w jego towarzystwie wspominali: M. Skłodowska-Curie, *Autobiografia*, s. 14; J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże*, s. 58–61, 160–163; Z. Żuławski, *Wspomnienia*, s. 8; A. Iwański, *Pamiętniki*, s. 283.

<sup>53</sup> Ojciec Augusta Iwańskiego juniora zabierał synów na wyjazdy zimowe i letnie, zarówno za granicę, do Francji, Szwajcarii, jak i po kraju — chłopcy zwykle latem jeździli z ojcem na kąpiele morskie do Kołobrzegu, zwiedzając po drodze Gdańsk, Toruń, Inowrocław, Kruszwicę i Poznań, w: A. Iwański, *Pamiętniki*, s. 283–284. Ojciec Zygmunta Karpińskiego zabrał go do Krakowa „ówczesnej Mekki polskości, do której mieszkańcy zaboru pruskiego pielgrzymowali dla ożywienia swych uczuć narodowych”, w: Z. Karpiński, *O Wielkopolsce*, s. 72; o wspólnych wyjazdach wakacyjnych z ojcem wspominali także m.in.: M. Skłodowska-Curie, *Autobiografia*, s. 14; A. Szyprowski, *Wspomnienia*, s. 18; K. Kraszewski, *Silva rerum*, s. 442–443.

<sup>54</sup> Andrzej Kownacki wspominał, iż ojciec jego, w sytuacji złego zachowania dzieci, gromił je wzrokiem i wypraszał za drzwi, zaś lanie sprawiał tylko przy wyjątkowych przewinieniach, w: A. Kownacki, *Czy było warto?*, s. 20.

<sup>55</sup> O panicznym wręcz lęku przed ojcem, który bił dzieci szpicrutą i był dla nich bardzo surowy wspominała Maria Wolska, charakteryzując dom rodzinny swojej matki, pisała: „Własnego ojca matka bała się mama jak widma. Bała się wszystkiego, co miało z nim związek”, w: M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, s. 91. Również ojciec Zygmunta Żuławskiego był wobec dzieci bardzo surowy i te obawiały się go do tego stopnia, że samo się jego pojawienie „temperowało wzburzone fale naszych temperamentów”, w: Z. Żuławski, *Wspomnienia*, s. 2. Ojciec Kazimierza Chłędowskiego był tak surowy, że stał się postrachem domowników, a jego ołowiana ręka ciążyła nad całą rodziną. „Zdawało się, że mucha nie może przelecieć w pokoju bez jego pozwolenia, zdawało się, że powietrza nie ma w domu do oddechu”, w: K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1. *Galicja 1843–1880*, Wrocław 1951, s. 22.

<sup>56</sup> A. Geyer, *Z mojego życia*, s. 12.

<sup>57</sup> Władysław Matlakowski pisał, iż ojciec bez względu na to, że był dla dzieci bardzo surowy i konsekwentny, „kochał nas serdecznie, czego dowiódł czynami, poświęcając swe zdrowie i majątek naszemu wychowaniu”, w: W. Matlakowski, *Wspomnienia z życia*, s. 42. Michał Pawlikowski, charakteryzując system wychowania swego dziadka, pisał: „Dziadek był surowy, chociaż dobry i karał konsekwentnie, jak które z dzieci co przeskrobało. Mamusi zdarzało się, że musiała siadywać na uboczu w szlafroczku, kiedy inne dzieci tańczyły”, w: M. Pawlikowski, *Pamiętniki. Medyka — Kraków — Zakopane*, Warszawa 1998, s. 24.



wanie miało temperować charaktery dzieci i uczyć odpowiedniego zachowania w każdej sytuacji. Bywali i tacy ojcowie, którzy nie byli w stanie karać swych ukochanych dzieci, bądź ze zbytnej dla nich pobłażliwości<sup>58</sup>, bądź z niechęci do mieszania się w sprawy wychowania<sup>59</sup>. W analizowanych pamiętnikach odnaleźć można kilkanaście wzmianek mówiących o karaniu dzieci przez ojca i o cechującej go surowości wobec pociech<sup>60</sup>. Repertuar stosowanych kar był różnorodny, jednak najczęściej stosowaną karą było bicie<sup>61</sup>. Wzmianki o nagradzaniu dzieci przez ojców zdarzają się niezwykle rzadko<sup>62</sup>.

<sup>58</sup> Bronisława z Lubiczankowskich Chomska, przebywająca na zesłaniu z powodu udziału ojca w powstaniu styczniowym pisała, że w domu karaniem dzieci zajmowała się matka, ojciec zaś krytykował jej metody wychowawcze — np. zamknięcie krnąbrnej córki w ciemnej spiżarni. „Ojciec był z tego bardzo niekontent — pisała autorka wspomnień — i więcej mama już Maryni tam nie sadzała”, w: *Pamiętnik Bronisławy z Lubiczankowskich Chomskiej*, s. 98; Zofia Kirkor-Kiedroniowa wspominała, iż: „Od ojca nigdy nie usłyszeliśmy żadnego napomnienia, żadnego rozkazu, co najwyżej dobrotliwe uwagi lub rady, i to rzadko”, w: Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, s. 60.

<sup>59</sup> Jak wspominała Krystyna Libiszowska-Dobrska, zamieszkała w zaborze rosyjskim, jej ojciec nie interesował się wychowaniem dzieci: „Jeżeli jedno z nas coś przeskrobało, ojciec sam nie karcił, lecz biegł do matki i winił ją za niewłaściwe metody wychowawcze”, w: K. Libiszowska-Dobrska, *Moje złote lata 1913–1939*, Warszawa 1997, s. 15. Zofia Kowalewska wspominała, że kiedy raz dopełniła się poważnego występku, guwernantka wysłała ją do gabinetu ojca, by ten wyznaczył dziewczynce karę. Ojciec, którego „pojęcie o wychowaniu są bardzo elementarne”, zły był na nauczycielkę, że nie potrafiła sama ukarać dziewczynki, ale „mocno przekonany o potrzebie surowości w wychowaniu” nakazał jej stanąć w kącie: „albowiem z całej pedagogicznej mądrości zapamiętał, że niegrzeczne dzieci stawia się do kąta”, w: Z. Kowalewska, *Pamiętnik*, s. 55.

<sup>60</sup> Pisało o nich 14 pamiętnikarzy: 3 zamieszkałych w zaborze pruskim, 5 z zaboru austriackiego i 6 z zaboru rosyjskiego. Jak wspominał Władysław Matlakowski: „Względem nas ojciec był surowy i nieubłagany, za większe przewinienie, szczególnie przeciw innym osobom, karał, nie dając się przebłagać [...] nie pieścił i nie pobłażał”, w: W. Matlakowski, *Wspomnienia z życia*, s. 41; Zygmunt Żuławski wspominał, iż ojciec „wychowywał nas bardzo ostro, trzepał skórę za byle co [...] Cybuch — długi, wiśniowy, był u nas bardzo często w użyciu. Zwłaszcza dostawaliśmy nim w skórę za nieposłuszeństwo, za krnąbrność, za mazgajstwo, za jakieś psoty, popełnione ze złośliwości i za wzajemne bójkę między rodzeństwem”, w: Z. Żuławski, *Wspomnienia*, s. 1, 2.

<sup>61</sup> Andrzej Szyrowski wspominał, iż karanie dzieci przez ojca miało być specyficznym rytuałem: „Kary udzielał ojciec w następujący sposób: do winnego dochodziła wiadomość, że tata już wie i bardzo się gniewa. Następnie mama prowadziła winnego do gabinetu, gdzie siedział ojciec. Sama wychodziła, winny słuchał napomnienia, dostawał w siedzenie i wychodził, roniąc łzy. Aż do drugiego dnia ojciec był obrażony. Powtarzała się ceremonia z poprzedniego dnia. Ojciec bez świadka wysłuchał przeprosin, syn całował ojca w rękę, ojciec syna w czoło. Syn wychodził uszczęśliwiony i meldował mamie, że już jest wszystko dobrze”, w: A. Szyrowski, *Wspomnienia*, s. 24. Marian Kamil Dziewanowski, zamieszkały w zaborze rosyjskim wspominał, iż ojciec „porządnych klapsów nie szczędził nam przy wielu okazjach”, w: M.K. Dziewanowski, *Jedno życie to za mało*, s. 30. Czesław Czarnowski wspominał, jak ojciec korygował „wybujały temperament” chłopca za pomocą szpicruty, w: C. Czarnowski, *Strzępy wspomnień. Szkice autobiograficzne*, Warszawa 1973, s. 19. O biciu przez ojca, jako karze za różnorodne przewinienia pisali także m.in.: J. Kostrzewski, *Z mego życia*, s. 13; M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, s. 90.

<sup>62</sup> Marian Kamil Dziewanowski wspominał, iż ojciec dawał dzieciom w nagrodę za dobre wyniki w nauce i grzeczne zachowanie drobne sumy pieniędzy, które przeznaczane były na słodycze i inne drobiazgi, w: M.K. Dziewanowski, *Jedno życie to za mało*, s. 32–33.



Ci ojcowie, którzy byli zaangażowani w edukację dzieci, zdając sobie sprawę z tego, że są dla nich wzorami i przykładami postaw moralnych, starali się nie tylko uczyć swoje pociechy określonych cnót czy zasad za pomocą moralizowania<sup>63</sup>, systemu nakazów czy zakazów, ale wpajali im postawy moralne poprzez czynne stosowanie ich w życiu codziennym<sup>64</sup>. Jadwiga z Sikorskich Klemensiewiczowa wspominała, iż ojciec od najmłodszych lat uczył swe córki samodzielności i szacunku dla innych ludzi, bez względu na stan społeczny, rasę, pochodzenie narodowe czy stanowisko. „Ojciec przyuczał nas do tego, abyśmy sobie same ze wszystkim radziły. Same więc utrzymywałyśmy porządek w naszym pokoju, czyściłyśmy sobie buciki, zaścielały łóżeczka. Uczono nas też zawsze jak najgrzeczniejszego odnoszenia się do służby, tak jak do wszystkich innych osób, z którymi stykać się nam wypadało [...] Ojciec też od wczesnych naszych lat dziecięcych uczył nas, że człowiek tylko wtedy może być szczęśliwy, gdy mało ma wymagań wobec życia i ludzi, gdy umie się wyrzec wszystkiego i gdy pracuje dla innych, a mniej dla siebie. I nie tylko nam to mówił, ale i tego od nas wymagał”<sup>65</sup>. Podobnie było w przypadku ojca Augusta Iwańskiego juniora, którego ojciec troszczył się o wyrobienie w chłopcach silnych charakterów, wolnych od rozpieszczenia i skutków zamożności. Nawet meblując mieszkanie, kupował najprostsze sprzęty, bez zbędnych ozdób i wygód. Ideałem dla ojca było wychowanie synów na światłych obywateli-ziemian, którzy majątki ziemskie uznawać będą za własność narodową, a siebie jedynie za czasowych ich użytkowników. „Wszelkie nadmierne używanie życia i rozrzutność uważane były za wady, które w pierwszej linii należało plenić w zarodku”<sup>66</sup>.

<sup>63</sup> Jak wspominała Maria Leśkiewicz, ojciec często pouczał dzieci, dawał im rady życiowe i wskazówki, dla których przykłady czerpał z życia i z Biblii. „Dawał nam recepty na szczęśliwe życie, które zamknąć można takim oto stwierdzeniem: Bez woli Boga włos ci z głowy nie spadnie, a jeśli nawet, to pamiętaj, że i łysy, jeśli jest odważny i wytrwały, może być szczęśliwy”, w: M. Leśkiewicz, *Kartki ze starego albumu*, Kraków 1975, s. 114.

<sup>64</sup> O starannym wychowaniu moralnym, kierowanym przez ojców pisało 7 pamiętnikarzy: 4 z zaboru rosyjskiego, 2 z Galicji i 1 z zaboru pruskiego. Na przykład ojciec Zofii Szymanowskiej wpajał dzieciom zasadę: „Lepiej jest uczynić dobrze dziewięćdziesięciu dziewięciu, którzy na to nie zasługują, niż pominąć jednego, który by dobroci potrzebował”. Jednocześnie sam stosował tę zasadę w życiu, stając się dla dzieci wzorem cnót moralnych, w: Z. Szymanowska, *Opowieść o naszym domu*, s. 29. Zofia z Radziwiłłów Skórzewska pisała, iż „Ojciec dzielił się z nami od najwcześniejszych lat wszystkim, co uważał w życiu za najcenniejsze, a przede wszystkim stale konfrontowanym z życiem i poglądami innych ludzi światopoglądem, intelektualną i moralną stroną zdarzeń [...] Przede wszystkim jednak uczył nas codziennie cieszyć się życiem, oceniać możliwie obiektywnie warunki naszego bytu, interesować się życiem całego bliższego i dalszego otoczenia, wybierać dobro, a raczej, jak często zwykł mówić — mniejsze zło”, w: Z. z Radziwiłłów Skórzewska, *Świadectwo czasu minionego*, s. 16.

<sup>65</sup> J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy*, s. 65, 71. Podobnie ojciec Zofii z Fredrów Szeptyckiej bardzo dbał o to, by dzieci były: „zawsze jednakiej uprzejmości dla wszystkich, miłych i niemiłych, swoich i obcych, młodych i strych, sług i gości”, w: Z. z Fredrów Szeptycka, *Wspomnienia*, s. 39.

<sup>66</sup> A. Iwański, *Pamiętniki*, s. 273. O kształtowanie silnych charakterów dzieci troszczył się także ojciec Zygmunta Żuławskiego: „W domu, przy ojcu, nie wolno było nam płakać ani skarżyć się na jakieś dolegliwości czy bóle, gdyż chłopiec musiał umieć znosić wszystko. Gdy któryś z nas zbił sobie guza, czy spadł z drzewa czy z konia, to musiał robić jak najbardziej zadowoloną



Bardzo istotnym elementem życia znacznej części<sup>67</sup> rodzin ziemiańskich była religijność. W większości domów uroczyście obchodzono wszelkie święta religijne, regularnie uczęszczano do kościoła, a gdy ten znajdował się w dalekiej odległości od dworu, urządzano w domach specjalne ołtarzyki, a nawet domowe lub przydomowe kapliczki. Rodzice dbali o religijne wychowanie dzieci i od najmłodszych lat uczyli je modlitw, zasad wiary, pieśni religijnych. Tutaj również jak piszą pamiętnikarze w swych wspomnieniach, funkcję domowej kapłanki i pierwszej nauczycielki religii pełniła zwykle matka. Ale zdarzało się, że i ojciec był również osobą, która nie pozostawała bez wpływu na religijność dzieci<sup>68</sup>. Ojcowie bywali przewodnikami domowych modlitw i nabożeństw, czytali dzieciom na głos Żywoty świętych, Biblię i pisma religijne, organizowali wyjazdy do miejsc związanych z kultem maryjnym<sup>69</sup>. Władysław Matlakowski wspominał ojca, „którego religia opierała się nie na słowach, obrzędach i formach, lecz na czynach [...] Tę to religię na czynach wszczepił w nas od kolebki, ciągle i ustawicznie zalecając cnoty i prawdę”<sup>70</sup>.

---

minę, by pokazać, że z tego wszystkiego sobie nic nie robi, bo inaczej, zwłaszcza jakby się rozbezczał, zaraz by dostał na dodatek w skórę. Nie wolno nam się było bać — musieliśmy odważnie, bez okazywania lęku iść po ciemku na drugą stronę domu, by przynieść ojcu fajkę lub tytoń”, w: Z. Żuławski, *Wspomnienia*, s. 1.

<sup>67</sup> Wśród polskich rodzin ziemiańskich bywały i takie, które cechował brak wiary w Boga, lecz były one w zdecydowanej mniejszości. Stąd powszechnie uznany model polskiej rodziny ziemiańskiej łączy się nierozzerwalnie z religijnością. Przykładem rodziny, w której nie przywiązywano zbyt dużej wagi do spraw religii może tu być rodzina Janiny z Puttkamerów Żółtowskiej, która wspominała, że w jej domu: „Stosunek do religii był emocjonalny. Trzymano się raczej tradycji i obyczaju, niżeli znano jej nakazy [...] Obowiązek bywania co niedzielę w kościele nie był mi wcale wszczepiony, a coś dopiero znaczenie mszy świętej”, w: J. z Puttkamerów Żółtowska, *Inne czasy*, s. 87. Podobnie ojciec Stefana Włoszczewskiego nie uczęszczał do kościoła i nie brał udziału w życiu religijnym, w: S. Włoszczewski, op. cit., s. 13.

<sup>68</sup> O szczególnej trosce ojca w wychowanie religijne dzieci pisało 7 pamiętnikarzy: 3 z zaboru rosyjskiego, 1 z Galicji i 3 z zaboru pruskiego.

<sup>69</sup> Michał Pawlikowski, opisując dzieciństwo swej matki, podkreślał, iż to właśnie ojciec jej nauczył swe dzieci modlić się po polsku, w: M. Pawlikowski, *Pamiętniki*, s. 24. Jan Żółtowski codziennie gromadził się z dziećmi w salonie, gdzie razem z nimi odmawiał wieczorny pacierz, w: J. Żółtowski, *Dwa pokolenia*, s. 100. Jak wspominała Maria Czapska, państwiankowie różnecy odmawiali zwykle całą rodziną, a w soboty, specjalną cotygodniową modlitwę, zakończoną Litanią do Matki Boskiej i śpiewem *Pod Twoją obronę*. Modlitwy organizowano w sypialni rodziców i zapraszano na nią wszystkich domowników i całą służbę, zaś odprawiał je zawsze ojciec. Podobnie w czasie Wielkiego Postu w sypialni rodziców rozwieszano obrazki 14 stacji i ojciec prowadził Drogę Krzyżową, a w Wielki Piątek przywoził dzieciom sardynki, sieje wędzone i tuńczyka w puszkach. Ojciec także decydował o tym, jakie lekcje nie odbędą się danego dnia, kiedy trzeba było odprawić nabożeństwo tak, by mogli w nim uczestniczyć wszyscy domownicy i służba, w: M. Czapska, *Europa w rodzinie*, s. 153, 172, 188. Władysław Matlakowski wspominał, że ojciec czytywał im wieczorami „Pamiętnik Religijno-Moralny” (miesięcznik wydawany w Warszawie w latach 1841–1862) i „Czytelnię Niedzielną” (tygodnik wydawany w Warszawie w latach 1856–1864), a także „Żywoty Świętych” Piotra Skargi i Pismo Święte, w: W. Matlakowski, *Wspomnienia z życia*, s. 41. Wyjazd z ojcem na Jasną Górę wspominał A. Szyrowski, *Wspomnienia*, s. 29; podobnie Michał Jasiołcki zabierał swe dzieci do Częstochowy, w: J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże*, s. 162.

<sup>70</sup> W. Matlakowski, *Wspomnienia z życia*, s. 41.



Obok troski o zdrowie i naukę dzieci ojcowie starali się włączać swe pociechy w prace gospodarskie<sup>71</sup>, prace na roli czy w dozorowanie majątku<sup>72</sup>. Miało to nauczyć dzieci nie tylko szacunku do pracy ludzkiej, ale i przygotować do przyszłych zajęć w folwaraku, było także doskonałą okazją do nabycia umiejętności zarządzania majątkiem, który niejednokrotnie dzieci dziedziczyły po rodzicach<sup>73</sup>. Jak wspominała Maria Czapska: „W czwartek, o ile ojciec był w domu, obchodziliśmy razem z nim gospodarstwo: stajnię cugową i roboczą, obory i gumno [...] objaśnienia dawał ekonom”<sup>74</sup>. Przyzwyczajanie do pracy i nauka umiejętnego i racjonalnego gospodarowania była szczególnie ważna dla chłopców z uboższych rodzin ziemiańskich, w których było kilkoro synów. Nie wszyscy mieli bowiem szansę na odziedziczenie majątku po rodzicach — umiejętność zaś pracy w rolnictwie (po ukończeniu oczywiście odpowiedniej szkoły) otwierała przed nimi możliwości podjęcia posady dzierżawcy czy zarządcy w większym majątku<sup>75</sup>.

Na barkach rodziców spoczywał także ciężar i obowiązek zapoznania swych pociech z historią ojczystą, literaturą polską, tradycjami i pamiątkami narodowymi, z wiedzą, która była konieczna do utrzymania świadomości i tożsamości narodowej. W znacznej części polskich rodzin szlachecko-ziemiańskich konsekwentnie i przeważnie skutecznie realizowano program edukacji nastawiony na przekazywanie polskości kolejnym pokoleniom. W niektórych rodzinach przekazaniem tradycji oraz wartości narodowych i patriotycznych młodemu pokoleniu zajmowali się ojcowie<sup>76</sup>. Część ojców osobiście uczest-

<sup>71</sup> O zaangażowaniu ojców w przygotowanie dzieci do prac gospodarskich pisało 6 pamiętnikarzy: 4 z zaboru rosyjskiego, 1 z zaboru pruskiego i 1 z zaboru austriackiego; patrz np.: M. Leśkiewicz, *Kartki ze starego albumu*, s. 54–55; Z. Nałkowska, *Mój ojciec*, s. 41–42.

<sup>72</sup> Ojciec Czesława Czarnowskiego, widząc, że chłopiec podczas wspólnych spacerów po wsi szczególne zainteresowanie przejawiał pracą kowala, umówił się z nim i za niewielką sumę pieniędzy zgodził syna do pomocy w kuźni. Chłopiec był zachwycony nauką i dumny z samodzielnie wykonanych podków, w: S. Czarnowski, *Strzępy wspomnień*, s. 38.

<sup>73</sup> Jak wspominał Zdzisław Morawski, ojciec nauczył dzieci podstaw rolnictwa, tak że mając po kilka lat, potrafili już odróżnić od siebie różne gatunki zboża, wiedzieli, jak trzeba nawozić pola, jak szczepić owoce, czym karmić poszczególne zwierzęta, jak leczyć chore zwierzęta. Dzieci brały także udział w pracach polowych, siewach, układaniu snopków siana i słomy w: Z. Morawski, *Gdzie ten dom*, s. 125. W pracach gospodarskich towarzyszył ojcu m.in. Mariusz Zaruski, w: H. Stępień, *Mariusz Zaruski*, s. 10.

<sup>74</sup> M. Czapska, *Europa w rodzinie*, s. 197.

<sup>75</sup> Zniesienie pańszczyzny, ubożenie majątków ziemskich, powodowały często, że dzieci ziemian, wyjechawszy do szkół do miast, nie wracały już na wieś do majątku, w którym nie było już wystarczającej ilości ojcowizny do podziału. Często zajmowali oni różnorodne posady w mieście, tworząc nową warstwę inteligencji miejskiej.

<sup>76</sup> Znajdujemy na ten temat 17 wzmianek: 2 wzmianki w pamiętnikach z zaboru pruskiego, 3 z zaboru austriackiego i 12 z zaboru rosyjskiego. Warto tu przytoczyć fragment wspomnień Stanisława Grabskiego, zamieszkałego w Królestwie Polskim, który pisał tak o ojcach patriotach i ich domach: „Ojcowie nasi musieli w pracy stykać się władzami rosyjskimi i stosować się do ich zarządzeń. Ale dom rodzinny był ściśle zamknięty od rosyjskich wpływów. Nie przyjmowano w nim Rosjan, nie było w nim rosyjskich książek [...] Słowa Konopnickiej »Twierdzą nam będzie każdy próg« były dosłowną prawdą. Poza progiem polskiej rodziny inteligenckiej, zarówno ziemiańskiej jak i mieszczańskiej istniała tylko polska myśl, polska praca, polska cywilizacja. Ojcowie, którzy przeżyli upadek powstania, a wszyscy jakiś udział w nim brali, zalecali nam ostrożność w sto-



niczyła w powstaniach, a opowieści z tychże bitew były dla dzieci swoistą lekcją historii i patriotyzmu<sup>77</sup>. Jak wspominał Henryk Wierciński, zamieszkały w Kłodnicy w Królestwie Polskim, ojciec był bardzo zaangażowany we wpojenie dzieciom historii Polski: „Pamiętam jak w długie wieczory jesienne i zimowe wieczory [...] ojciec opowiadał nam o bohaterach narodowych”<sup>78</sup>. Dodatkowo ojciec uczył też chłopców dziejów ojczystrych na specjalnie ułożonym z posiadanych przez niego dzieł historycznych podręczniku, który sam opracował i ręcznie napisał<sup>79</sup>. Niektórzy ojcowie oprócz przekazywania swym dzieciom historii narodowej wpajali im jednocześnie historię rodową, rodzinną, która niejednokrotnie łączyła się z historią kraju<sup>80</sup>.

Uzupełnieniem opowieści historycznych były także pieśni patriotyczne, śpiewane zwykle wieczorami, o szarej godzinie w rodzinnym gronie<sup>81</sup>. Wspomniany już Henryk Wierciński pisał: „Jako uzupełnienie wiedzy historycznej uczyliśmy się pieśni historycznych Niemcewicza, wraz z melodią, którą ojciec nasz, biegle grając na skrzypcach, przy ich

---

sunku do władz rosyjskich, ale bynajmniej nie uległość wobec nich”, w: S. Grabski, *Pamiętniki*, s. 24–25.

<sup>77</sup> O opowieściach ojca o powstaniu pisał m. in. Mariusz Zaruski, zamieszkały w zaborze rosyjskim, w: H. Stępień, *Mariusz Zaruski*, s. 10. Stanisław Grabski pisał, iż ojciec wpajał mu nienawiść do Prus, a z rozmów z nim o losach kraju wyniósł „wiele sądów, które miały poważny wpływ na jego dalsze myślenie”, w: S. Grabski, *Pamiętniki*, s. 15. Jak wspominał Bogusław Wieniawa Długoszowski, ojciec jego, jako 19-letni młodzieniec walczył w powstaniu styczniowym i chętnie opowiadał o swych przeżyciach dzieciom: „Godzinami całymi, nienasyceni nigdy, słuchaliśmy opowiadań ojca o pierwszej bitwie pod Osiekiem w Sandomierszczyźnie, o partyzantce w Kieleckiem [...]”, w: B. Wieniawa-Długoszowski, *Wymarsz i inne wspomnienia*, Warszawa 1992, s. 22.

<sup>78</sup> H. Wierciński, *Pamiętniki*, Lublin 1973, s. 36–37.

<sup>79</sup> Tamże, s. 64.

<sup>80</sup> Ojciec Mariana Kamila Dziewanowskiego troszczył się nie tylko o poznanie przez synów historii narodowej, którą bardzo często opowiadał chłopcom, ale i historii rodowej — szczególnie lubił opowiadać synom o Dominiku Dziewanowskim, jednym z generałów biorących udział w wyprawie Napoleona na Moskwę. Chłopcy czytali wraz z ojcem *Huragan* Wacława Gąsiorowskiego, w której to powieści Dominik był jednym z głównych bohaterów, w: M. K. Dziewanowski, *Jedno życie to za mało*, s. 38–40. Podobnie było w przypadku Zygmunta Karpińskiego, któremu ojciec często opowiadał o losach rodziny, czytywał listy dziadka, wycinki z gazet dotyczące członków rodziny, pokazywał pamiątki rodzinne, w: Z. Karpiński, *O Wielkopolsce*, s. 71–72.

<sup>81</sup> Mariusz Zaruski wspominał cały repertuar śpiewanych wspólnie z rodzicami pieśni patriotycznych, których melodie matka wygrywała na fortepianie, a ojciec kolejno intonował ulubione przez chłopców utwory. Szczególnie upodobali oni sobie pieśń pt. *W krwawym polu srebrne ptaszę*, gdzie wspólnie z ojcem najbardziej ogień wyśpiewywali refren:

*Hu, ha! Krew gra! Duch gra! Hu, Ha!*

*Niechaj Polska zna, jakich synów ma!*, w: H. Stępień, *Mariusz Zaruski*, s. 10. Podobnie Marian Kamil Dziewanowski wspomina i cytuje całe strofy śpiewanych przez ojca pieśni patriotycznych, w: M.K. Dziewanowski, *Jedno życie to za mało*, s. 39. Również Marian Opałek opisuje ulubione niedzielne popołudnia, kiedy ojciec uczył go polskich pieśni patriotycznych. Na kilku stronach wspomnień cytuje słowa z niektórych pieśni, których nauczył go właśnie ojciec, w: M. Opałek, *O Lwowie*, s. 106–109. Maria Leśkiewicz opisuje, iż ojciec jej bardzo lubił śpiewać, „a repertuar jego pieśni, wydawał się nam, dzieciom, niewyczerpany. Pamiętam kuplety warszawskie, polskie pieśni patriotyczne, rosyjskie i ukraińskie dumki ludowe”, w: M. Leśkiewicz, *Kartki ze starego albumu*, s. 23.



akompaniamentem nas zaprawiał. Jeszcze dotąd brzmią mi melodie tych pieśni”<sup>82</sup>. Niektórzy ojcowie brali także udział w organizowanych w rodzinnym kółku teatrykach amatorskich<sup>83</sup>, czy zabierali dzieci na przedstawienia z okazji obchodów rocznic narodowych<sup>84</sup>.

Miłym urozmaiceniem długich, jesienno-zimowych wieczorów były czytania rodzinne. Tu także zdarzało się, że funkcje lektorów pełnili ojcowie<sup>85</sup>. W rodzinie wspomnianej już Marii Czapskiej ojciec codziennie po kolacji zajmował rodzinie wieczory głośnym czytaniem<sup>86</sup>. Czytając dzieciom dzieła Elizy Orzeszkowej, Karola Maya, Henryka Sienkiewicza, jednocześnie dbał o to, by te w czasie słuchania nie próżnowały. Nakazywał dziewczętom robienie robótek — wyszywania czy haftowania szat liturgicznych, czy dziergania upominków świątecznych dla służby folwarcznej. Chłopcy z kolei robili różańce, które także służyły jako upominki dla najbliższych. Ojciec więc, dbając o rozwój intelektualny dzieci, uczył ich jednocześnie poszanowania służby i pracowitego spędzania czasu<sup>87</sup>. Nieco od-

<sup>82</sup> H. Wierciński, *Pamiętnik*, s. 64.

<sup>83</sup> „Urządzano nieraz teatry amatorskie, w których papa brał czynny udział i był z jednym z lepszych aktorów”, w: Z. Szymanowska, *Opowieść o naszym domu*, s. 29. Również ojciec Hipolita Korwina-Milewskiego organizował teatry amatorskie, w których dzieci grały główne role, w: H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień*, s. 32. Maria Wolska wspominała, iż co sobotę gromadzili się w mieszkaniu jej rodziców koledzy, a rodzice prowadzili deklamacje oraz teatryki amatorskie, w których grywano *Balladynę*, *Powrót taty*, *Śpiewy historyczne*, a po udanym przedstawieniu ojciec urządzał dla dzieci loterię fantową. „Tatko nie szedł w ten dzień do swojej ulubionej kawiarni [...] ale zawsze dowcipem swoim i żartem dodawał uroku »sobocie«”, w: M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, s. 43–144.

<sup>84</sup> Marian Opałek, zamieszkały w Galicji, gdzie tego typu wieczornice mogły odbywać się legalnie, wspominał, iż ojciec zawsze w rocznicę walk o niepodległość wkładał czamare i medal za udział w powstaniu styczniowym i zabierał dzieci na obchody rocznic walk powstańczych. Pamiętnikarz dokładnie opisuje przebieg i program takich uroczystości, w: M. Opałek, *O Lwowie*, s. 116–120. Podobnie było w przypadku Barbary Żulińskiej, którą ojciec także zabierał na wiele wieców i obchodów patriotycznych, w: B. Żulińska, *Dla ciebie Polsko. Obrazki z życia Tadeusza Żulińskiego*, Lwów 1938, s. 17.

<sup>85</sup> Informacje o czytaniu dzieciom lektur przez ojca znajdujemy w 8 pamiętnikach: 5 z zaboru rosyjskiego, 2 z zaboru austriackiego i 1 z zaboru pruskiego. Na przykład ojciec Marii Skłodowskiej-Curie w sobotnie wieczory recytował dzieciom z pamięci albo odczytywał arcydzieła poezji i prozy polskiej: „te wieczory sprawiały nam wielką przyjemność rozwijały nasze uczucia patriotyczne”, w: M. Skłodowska-Curie, *Autobiografia*, s. 13. Jan Żółtowski wspominał wieczorne czytanie przez ojca wielu książek Sienkiewicza, Mickiewicza, Weyssenhoffa — ojciec czytywał je dzieciom co wieczór, a także po obiedzie, w przerwie między domowymi lekcjami. „Atmosfery tych wieczorów spędzanych w towarzystwie ojca nie da się odtworzyć, przeżywalimy je bardzo głęboko, czuliśmy, jak one nas wzbogacają” — pisał pamiętnikarz, w: J. Żółtowski, *Dwa pokolenia*, s. 100; o czytaniu dzieł literatury polskiej przez ojca wspominał także m.in.: T. Tyc, *Pamiętniki*, s. 2.

<sup>86</sup> Ten wieczorny zwyczaj był dla dzieci ogromną radością i jak wspominała pamiętnikarka: „Z lękiem spoglądaliśmy na wskazówkę zegara, zbliżającą się do 9. Z chwila, gdy zegar wybije godzinę, ojciec zamknie książkę, doczytawszy do kropki i powie — dzieci spać!”, w: M. Czapska, *Europa w rodzinie*, s. 199.

<sup>87</sup> Ciekawostką jest także troska ojca o uchronienie dzieci przed zbyt wczesnym uświadomieniem seksualnym, gdyż jak pisała Czapska: „ojciec lubił czytać, z góry zakreślał ustępy miłosne z Sienkiewicza i następnie, dość nieudolnie je przeskakiwał (Dobrze wiedzieliśmy, o co chodziło!)”, w: tamże, s. 199–200.



miennie troszczył się o poznanie literatury polskiej przez synów ojciec Mariana Kamila Dziewanowskiego. Każdego wieczoru nakazywał czytać chłopcom na głos, podczas gdy on sam był słuchaczem i podczas lektury wyjaśniał im trudniejsze zagadnienia. Bowiernie obok lektury *Trylogii* czy *Pana Wołodyjowskiego* (uzupełnianymi opowieściami ojca z historii Polski) chłopcy mieli poznawać aktualne problemy Polski i świata — dlatego też czytali „Kurier Warszawski”, „Tygodnik Ilustrowany” i „Dookoła Świata”. Dodatkowo ojciec rozmawiał z chłopcami o indywidualnie czytanej literaturze, a od czasu do czasu kazał im pisać krótkie streszczenia z osobistej lektury<sup>88</sup>.

Zwyczajem w rodzinach ziemiańskich było uroczyste obchodzenie imienin poszczególnych członków rodziny, kiedy to dzieci musiały solenizantowi lub solenizantce wyrecytować wianiec, wiersz lub samodzielnie przygotowaną rymowaną. Dzieci wkładały wtedy odświętne ubrania, przygotowywały kwiaty, laurki i drobne prezenty<sup>89</sup>. Pamiętnikarze wspominali, iż szczególnie uroczyście obchodzono dzień imienin ojców, a przygotowania dzieci do tego dnia były nader trudne — matka lub babcia zwykle cieszyły się z każdego wierszyka czy piosenki dziecka, dla ojca zaś repertuar musiał być szczególnie, wyszukany i niecodzienny. Maria Grodzicka, mieszkanka Pskowa w Poznańskim opisywała dzień imienin ojca oraz napięcie, jakie towarzyszyło jej przed i w trakcie deklamacji. Tato zwykle poważny i trzymający dzieci na dystans, kiedy któreś z nich w trakcie recytacji zapomniało tekstu, robił uwagi i surowo napominał. Mała Maria pewnego razu nauczyła się ulubionego wiersza ojca, *Śmierć pułkownika*, autorstwa Adama Mickiewicza, który bezbłędnie wyrecytowała, zasłużyła na uścisk ojca<sup>90</sup>.

<sup>88</sup> M.K. Dziewanowski, *Jedno życie to za mało*, s. 37. W domu Zofii Solarzowej także pierwszym lektorem w rodzinie był ojciec, który czytywał dzieciom fragmenty książek Prusa, Orzeszkowej, Sienkiewicza, a także wiersze, w: Z. Solarzowa, *Mój pamiętnik*, s. 17–18. W domu Edwarda Ligockiego także ojciec czytywał dzieła Sienkiewicza: „[...] ojciec specjalnie dla mnie czytał głośno „Trylogię”, od początku do końca. Miałem chyba wtedy 9 lat. Czekałam z niecierpliwością, aż nadejdzie pora wieczorna i słuchałem w skupieniu, dzień w dzień ojcowskiej lektury”, w: E. Ligocki, *Dialog z przeszłością*, s. 35. Kajetan Kraszewski pisał, iż codziennie wieczorem czytywano w domu głośno, zaś on zajmował się doborem lektury tak, „by i dzieci słuchać z korzyścią i zabawą mogły”, w: K. Kraszewski, *Silva rerum*, s. 163, 224.

<sup>89</sup> Marianna Jasiocka pisała, iż na jedne z imienin ojca młodsze córki samodzielnie przygotowały: haftowane ranne pantofle (dziewczynki wykonały je haftem krzyżykowym i w dzień imienin włożyły je ojcu na nogi), chusteczkę do nosa z mereżką, zaś najstarsza z córek za zaoszczędzone pieniądze kupiła ojcu szpicrutę, w: J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże*, s. 90; o uroczystym świętowaniu imienin ojca piszą także: M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, s. 395.

<sup>90</sup> M. Grodzicka, *Wśród polskich pól*, s. 65–67. Marianna Jasiocka wspominała, iż w ich domu szczególnie uroczyście obchodzono dzień imienin jej męża Michała, a wykonane przez dzieci drobiazgi, laurki, deklamowane wierszyki sprawiały mu ogromną radość. Marianna pisała, iż sama nadzorowała naukę przez dzieci wierszyków i na kartach swego dzienniczka cytuje kilka z nich:

Drogi ojcuzłku, w dniu twego imienia,  
Spieszę z innymi złożyć Ci życzenia.  
Niechaj Bóg dobry w swojej łaskawości,  
Da zdrowie czerstwe, wiele pomyślności.  
Niech żadna zmarszczka nie zachmurza czoła,  
Niech pokój stale będzie dookoła.



Mimo dystansu, jaki panował między ojcem i dziećmi, o którym często wspominają pamiętnikarze, zdarzało się także, iż ojciec był ciepłym i czułym przyjacielem dzieci, a nie tylko żywicielem i decydem w rodzinie<sup>91</sup>. Tak pisała o swym ojcu Zofia z Radziwiłłów Skórzyńska: „Dostrzegał on zawsze i szanował w każdym z pięciorga dzieci odrębnego człowieka i kochał nas tak, jak tylko można kochać swoich najbliższych przyjaciół”<sup>92</sup>.

Nie brak jednak we wspomnieniach pamiętnikarzy wzmianek o ojcach, którzy edukacją swych dzieci nie zajmowali się zupełnie, pozostawiając problem wychowania i nauczania dzieci bądź matce, bądź nauczycielom i nauczycielkom domowym. Troska ojca o los dzieci ograniczała się do opłacania kosztów związanych z nauką i wychowaniem<sup>93</sup>. Jak można przypuszczać, brak większego zainteresowania się edukacją dzieci wynikać mógł ze wspomnianego już braku czasu, gdyż ojcowie zwykle pochłonięci sprawami gospodarskimi i majątkowymi często byli zajęci i rzadko bywali obecni w domu. Stanisław Wasylewski, mieszkaniec Galicji pisał: „Ojciec w stosunku do dzieci był po staropol-

---

Niech w polu, podwórz, tartaku i w lesie,  
Wszystko Ci tylko pociechę niesie [...].

w: J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże*, s. 89. Inny wierszyk, przygotowany na imieniny ojca cytuje Barbara Żulińska:

Cóż ja powiem tatce na imieniny,  
Chyba takie życzenia, tatusiu jedyny,  
Oby Bóg dla mojego kochanego taki  
Dał zdrowie, dobry humor i wszelkie dostatki,

w: B. Żulińska, *Dla Ciebie Polsko*, s. 13.

<sup>91</sup> O niezwykle ciepłej i bliskości ojca z dziećmi pisało 6 pamiętnikarek 2 z zaboru rosyjskiego, 3 z zaboru austriackiego i 1 z zaboru pruskiego. Np. Maria Wolska wspominała ukochanego Tatę, który oprócz cotygodniowych zabaw z córką i jej kolegami, opowiadał jej wieczorami wymyślone przez siebie historie i bajki, które były dla niej „krynicą uciech” (pamiętnikarka dokładnie opisuje opowiadane przez ojca bajki), w: M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, s. 146–148.

<sup>92</sup> Z. z Radziwiłłów Skórzyńska, *Świadectwo czasu minionego*, s. 16. Zofia z Fredrów Szeptycka wspominała, iż ojciec jej bardzo kochał swoją córeczkę, nazywał ją pieszczotliwie Bazią, Zaibuzią, często bawił się z nią, opowiadał bajki i anegdoty, zabierał ze sobą na folwark, do stajni, woził ze sobą na koniu, w: Z. z Fredrów Szeptycka, *Wspomnienia*, s. 38–39. Barbara Żulińska wspominała, iż ojciec jej bardzo kochał swojego najmłodszego syna, Tadeusza i cytuje kilka ciepłych listów, które ojciec napisał do niego w 1895 r., w: B. Żulińska, *Dla Ciebie Polsko*, s. 14–15. Zofia Solarzowa wspominała, iż ojciec był wyjątkowo czuły i ciepły dla swej córki, którą bardzo kochał i chętnie jej tę miłość okazywał, tuląc, pieszcząc, całując, martwiąc się o zdrowie i zaspokajając wszystkie zachcianki, w: Z. Solarzowa, *Mój pamiętnik*, s. 22. Grasylda Malinowska wspominała swojego ojca, który był zawsze dobry dla swych dzieci, a gdy ona, będąc już dorosłą panną, pracowała jako nauczycielka domowa i źle ją traktowano na posadzie, ojciec, zmartwiony listami córki przyjechał wstawić się za nią i poprawić stosunki pracodawcami, w: G. Malinowska, *Pamiętnik*, s. 15.

<sup>93</sup> Jak wspominała Krystyna Libiszowska-Dobrska, mieszkanka zaboru rosyjskiego: „Ojciec kochał nas również na swój sposób i choć nigdy nie żałował pieniędzy na naszą edukację, a nawet na przyjemności, to jednak nas nie wychowywał”, w: K. Libiszowska-Dobrska, *Moje złote lata*, s. 15.



ski daleki, mało mieszał się do ich wychowania, zostawiając prymat matce<sup>94</sup>. Podobnie wspominała Zofia Kowalewska: „Mój ojciec nie nawał wielkiego znaczenia wychowaniu dzieci, była to według niego sprawa kobieca, a nie męska [...] nasze stosunki z ojcem były rzadkie, przy spotkaniu brał nas za policzki przyjacielsko, aby się przekonać, czy nie są za pulchne, zapytywał nianie czy jesteśmy zdrowe i brał nas na ręce”<sup>95</sup>.

Dokonane powyżej analizy, dotyczące wizerunku ojca w polskiej rodzinie ziemiańskiej lat 1850–1914 ukazują tę postać przede wszystkim jako głównego żywiciela rodziny, troszczącego się o jej byt i bezpieczeństwo. Nie należy jednak uogólniać i stwierdzać, że ojcowie zwykle bywali surowi, cechował ich dystans wobec dzieci i brak zainteresowania sprawami domowymi. Jak wskazują bowiem źródła pamiętnikarskie, byli też ojcowie, których cechowała wyjątkowa troska o wychowanie i wykształcenie dzieci. Niektórzy, choć jednak nieliczni, osobiście podejmowali się domowej nauki swych dzieci, sami pełnili funkcje nauczycieli różnych przedmiotów, wpajali najmłodszym tradycje narodowe i rodowe, uczyli historii kraju, walk narodowowyzwoleńczych, czytali dzieła literatury narodowej. Wielu z nich, pochłoniętych sprawami politycznymi, majątkowymi czy gospodarczymi, nie dysponując wystarczającą ilością czasu, by osobiście zająć się edukacją dzieci, czynnie angażowało się w organizację tejże, interesowało się jej rezultatami i efektami. Ta często wspomniana przez pamiętnikarzy ojcowska surowość, rygor, nauka pracy w gospodarstwie spowodowane było z pewnością troską ojców o przyszłe losy dzieci — one bowiem stawały się zwykle dziedzicami rodzicielskich fortun, które należało utrzymać na należytych poziomach, a nader łatwo było roztrwonić<sup>96</sup>.

Jak już podkreślałam na początku, analizowane zagadnienie jest do tej pory nierozpoznane, a bardzo obszerne i wymagające pogłębionych badań. Badania moje oparte na źródłach o charakterze wspomnieniowym i pamiętnikarskim stanowią jedynie ich przyczynek. Obraz ojców-ziemian, wyłaniający się na podstawie analizy zaledwie 185 pamiętników jest niepełny, daje jedynie pewien zarys wizerunku ojca w badanym typie rodziny. Pamiętniki są bowiem źródłami cechującymi się dużym subiektywizmem, a przekazy

<sup>94</sup> S. Wasilewski, *Czterdzieści lat powodzenia. Przebieg mojego życia*, Wrocław 1959, s. 21.

<sup>95</sup> Z. Kowalewska, *Pamiętnik*, s. 42; podobnie było w przypadku Kazimierza Morawskiego, ziemianina z Wielkopolski, o którym syn napisał: „[...] bieżące sprawy domowe ojca mało interesowały. Właściwie w domu był jakby częściowo nieobecny i dość z niego wyobcowany. Z dziećmi swoimi mało miał styczności. Nie pamiętam, by kiedykolwiek odbył ze mną jaką poważną rozmowę”, w: K. Morawski, *O Kazimierzu Morawskim*, s. 106.

<sup>96</sup> Konieczność surowego wychowania i przygotowania dzieci do pracy na rzecz majątku ziemskiego doskonale potwierdzają słowa Zdzisława Morawskiego: „W warunkach wiejskich wielka fortuna nie oznaczała bowiem wielkich zysków, raczej wielką wartość materialną posiadanych dóbr i olbrzymią spuściznę tradycji. Rozległe dobra rzadko kiedy przynosiły duże dochody, a konieczność utrzymania pałaców, będących rodowymi gniazdami i ośrodkami wielowiekowych nieraz, kultywowanych miłością tradycji, finansowania najróżniejszych fundacji dobroczynnych oraz dziesiątków ubogich krewnych [...] związana była z ciągłymi obciążeniami. Dwór spełniał też tradycyjnie rolę instytucji charytatywno-opiekuńczej w stosunku do okolicznych wsi. Wspomagał parafie, szkoły i najrozmaitsze organizacje [...]. Wszystko to były obciążenia, które trzeba było ponosić zgodnie z poczuciem obowiązku wynikającym z paternalistycznej, głęboko zakorzenionej tradycji”, w: Z. Morawski, *Gdzie ten dom*, s. 23.



w nich zawarte opierają się w głównej mierze na, zawodnej przecież, pamięci autorów. Warto więc byłoby się przyjrzeć, jaka panowała w badanym okresie opinia zarówno teoretyków nauczania i wychowania, jak i społeczeństwa na temat roli ojca w rodzinie polskiej, na co pozwoliłaby analiza literatury o charakterze pedagogicznym i poradnikowym dla rodziców z XIX i początku XX w., prasy pedagogicznej, kobiecej i rodzinnej z tegoż okresu. Warto byłoby również skonfrontować wizerunek ojca zawarty w literaturze i prasie pedagogicznej z rzeczywistym wizerunkiem ojca, wyłaniającym się z analizy literatury pamiętnikarskiej.

Można jednak z całą pewnością stwierdzić, że rola ojca w polskiej rodzinie ziemiańskiej była znacząca, był osobą ważną, jeśli nie najważniejszą w rodzinie, osobą, która decyduje o każdej niemal dziedzinie życia rodzinnego, od której zależny jest byt i szczęście domowników. Wizerunek ojca zawarty w literaturze pamiętnikarskiej ukazuje go także jako stróża i opiekuna dzieci, dbającego, choć nie zawsze osobiście, o wychowanie i wykształcenie dzieci, troszczącego się o ich przyszłe losy i losy powierzanego im majątku i kraju. Mniej lub bardziej obszerne wzmianki pamiętnikarzy o ojcu, często pojawiające się wspomnienia mówiące o jego surowości, dystansie i braku czasu dla dzieci zwykle jednak łączą się z pojawiającym się z perspektywy lat uczuciem szacunku i miłości do ojca oraz świadomością, że wszystko, co robił w życiu, robił dla nich, dla dzieci i ich dobra.



Drzeworyt z 1879 r., [w:] A. Banach, *Polska książka ilustrowana*, Wyd. Literackie, 1959, s. 368





Drzeworyt z 1879 r., w: A. Banach, *Polska książka ilustrowana*, Wyd. Literackie, 1959, s. 366



Szczęście rodzinne, *Biesiada Literacka* 1897, nr 10





Z życia dworu wiejskiego: „Do stodoły”, Kłosy 1882, nr z 29 lipca–10 sierpnia



Z życia dworu wiejskiego: „A w domu najlepiej”, Kłosy 1880, nr 787





Z życia dworu wiejskiego: „Same dwójki, próżniaku...”, Kłosy 1897, nr 756



Z życia dworu wiejskiego: „Gimnastyka pokojowa”, Kłosy 1873, nr 423





Rycina podług obrazu V. Katelera,  
Biesiada Literacka 1878, nr 128



A. Grotter, **Opowiadanie o walce  
za wolność i ojczyznę**, Głos  
Wielkopolanek 1909, nr 8



**Tadeusz Żuliński z rodzicami,**  
[w:] B. Żulińska, *Dla ciebie Polsko.*  
*Obrazki z życia Tadeusza Żulińskiego*  
(Romana Barskiego), Lwów 1938, s. 14



**Władysław Matlakowski**  
**z synem Kiejstutem w 1892 r.,**  
[w:] W. Matlakowski, *Wspomnienia*  
*z życia przeszłego i teraźniejszego*  
(1850–1895), Wrocław–Warszawa–  
–Kraków 1991, s. 14







**Jan Gwalbert Pawlikowski  
z synem Michałem i córką Wandą,**  
[w:] M. Pawlikowski, *Pamiętniki.  
Medyka. Kraków. Zakopane,*  
Warszawa 1998



**Władysław Chanecki z dziećmi  
w 1892 r., [w:] D. Koral,  
*Wydzieziczeni. Saga rodziny Nolkenów  
i Chaneckich,* Warszawa 1997**



**Stefan Żeromski z synem  
Adasiem w 1907 r.,  
[w:] B. Wachowicz, *Malwy na  
lewadach*, Warszawa 2000**

